



# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX

LONDYN—PARYŻ

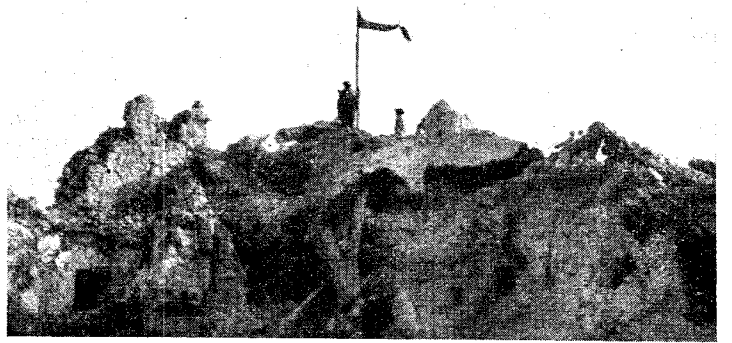
# SYRENA

NR 20-880 (577)

CZWARTEK 14 maja 1959

## PIĘTNASTOLECIE BITWY O MONTE CASSINO

FLAGA POLSKA NA RUINACH KLASZTORU



### W NUMERZE:

Zdzisław Stahl — Monte Cassino jako akt polityczny; Ryszard Piestrzyński — Echa bitwy w „Orle Białym” przed 15 laty; Marian Helm-Pirgo — Monte Cassino (fragmenty poematu); Karol Badura — Wspomnienie uczestnika bitwy (rysunek); S. Klinga — Arabska konferencja naftowa; R. P. — „Piękny ogród, bardzo źle kultywowany”; Marya Kastarska — Wielki dziennikarz katolicki; J. Gniazdowski — Sylwetka Krasieńskiego.

Nadto: J. K. — Obchód Monte Cassino w Leicester; (p. h.) — Armia „Łódź” i jej dowódca (II); — Między plotką i anegdotą; — Kronika wojskowa; — Przegląd sportowy; — Polskie życie kulturalne; — Wiadomości organizacyjne; — Krzyżówka; — Przegląd wydawnictw.



General W. Anders w rozmowie z gen. Leese d-cą 8 Armii. Z prawej stoi gen. Z. Szyszko-Bohusz. Za gen. Andersem gen. K. Wiśniowski. Po prawej ręce gen. Andersa adiutant por. E. Lubomirski.

### JAN BIELATOWICZ

## PO BITWIE

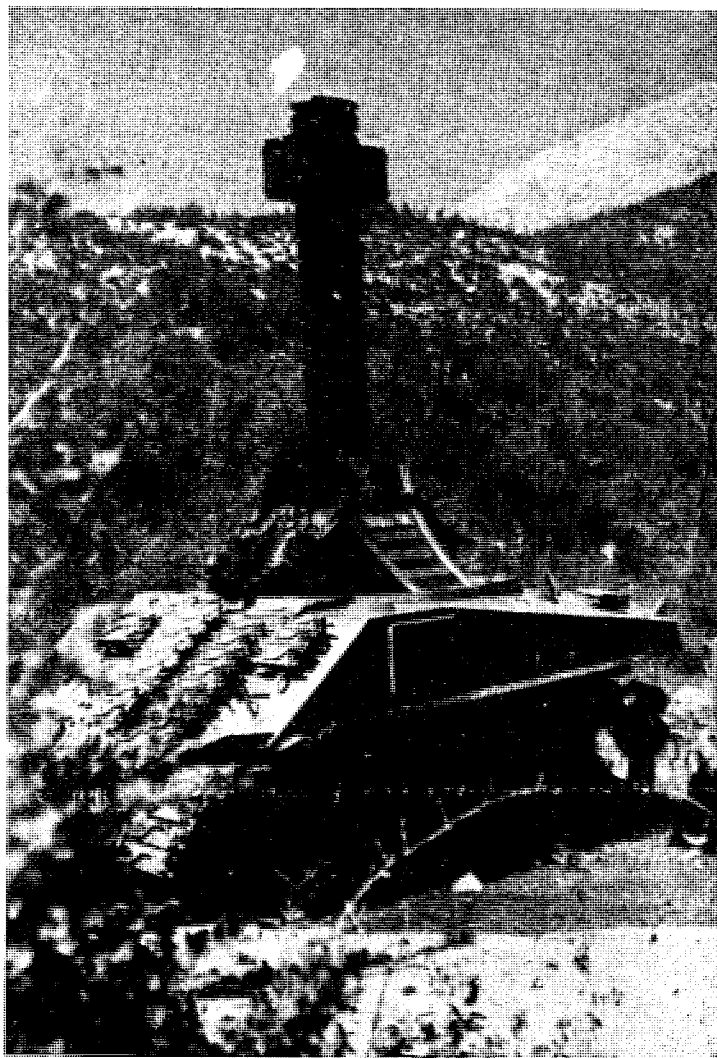
W ROKU 1954 trudno już było rozpoznać pole bitwy. Klasztor lśnił na górze, nowiutki jak spod igły i zamiast monotonnego staccata spandauów odzywał się melodyjnym dzwonem na Anioł Pański. Miasto w dole upozowało do fotografii swoje równiutkie rzędy nowoczesnych kamieni. Jeszcze tylko między domami zalegało trochę gruzu, jak to zwykle przy budowie. Rapido wróciła do zwykłego łożyska. Zieleń i drzewa do swoich praw. Padły pod ciosami wiatrów szkielety umarłych drzew, które architekci polscy pragnęli umocnić w ziemi na wieczną rzecz pamiątkę. Na cmentarzu polskim tysiąc grobów równało wzorowo jak pułk do defilady. Wzgórze 593 podniosło się o iglicę karpacką, a San Angelo o ażurowy krzyż kresowy. Najwięcej jednak o czy uderzał powrót zieleni. Niedobite oliwki i pióropusze szyszaków ginestry znów pięły się na wzgórze klasztorne jakby nacierające bataliony Gurkhów, Maorysów i Royal West Kentsów. Albanetę i Widmo zdobyły na nowo jałowce, żarowce i ostrokrzewy. Na ścieżkach mulich i drogach dojsca do wysuniętych placówek wyrosły wielmożnie zboża. Drogi frontowe na nic się przydały w czasie pokoju. Na Wielką Miskę niepodobna już było odnaleźć szlaku.

Jeszcze tylko wśród krzewów rdzewiała gęsto concertina, wśród kamieni leżały tu i ówdzie granaty, jakby dziwaczne ptasie jajka, dziurawe hełmy, ludzkie kości. Giuseppe Pittiglio fu Antonio, który wrócił z niewoli angielskiej do odbudowanego po bitwie

przez żołnierzy Dywizji Karpackiej Domku Doktora, skarżył się, że wyszczerzył siekiere na drwach, w których gęsto tkwią kule, a jego żona, że jej nie uprzątnięto z piwnicy składu granatów. Ale za to oboje mieli korzystać z hełmów, których dzieci używały za miednice. Troje z nich, Beatrice, Giovanna i Amerigo, urodziło się już po wojnie, w Domku Doktora. Dziś zapewne biega po Głowie Węza już cała drużyna Pittigliów, dla których życie, świat i historia zaczęły się od Cimiterio dei Polacchi, od białej iglicy karpackiej i ażurowego krzyża na San Angelo.

Do niebronionego opactwa ciągną dziś spokojnie tłumy turystów, na 593 można podjechać wozem, w kotlinie między Głową Węza a klasztorem, które w czasie bitwy nie przeszła żywa dusza, suszą się prześcieradła klasztorne i kwitnie szkółka owocowa. Jeszcze tylko pięć lat temu, nikt nie odważył się wejść w zaminowane ruiny Mass Albanety, ze starego fortu na skłonie 593 pozostała, jak za dawnych dni, Bramka, a na Wzgórzu Katar i Zamkowym kamień na kamieniu. Piedimonte odbudowało się na przeciwstoku i w jarze spadającym od San Angelo, którą zszedł patrol polski, aby na szosie nr 6 uściśnić ręce żołnierzy z patrolu 78 dywizji angielskiej, co było symbolem zakończenia operacji. Stare Piedimonte da się zapewne zabudować dopiero wówczas, kiedy już całkowicie rozsypie się w pył.

(Dokończenie na str. 2)



## CZERWONE MAKI...

Czy widzisz te grzyby na szczycie?  
Tam wróg twój się kryje jak szczur!  
Musicie! Musicie!! Musicie!!  
Za kark wziąć i strącić go z chmur!

I poszli szaleni, zażarci,  
I poszli zabijać i mścić!  
I poszli — jak zawsze — uparci!  
Jak zawsze — za honor się bić!

Czerwone maki na Monte Cassino,  
Zamiast rosy piły polską krew...  
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,  
Lecz od śmierci silniejszy był gniew!

Przejdą lata i wieki przemina,  
Pozostaną ślady dawnych dni...  
I tylko maki na Monte Cassino  
Czerwieńsze będą, bo z polskiej  
wzrosną krwi!...

Runęli przez ogień straceńcy!  
Niejeden z nich dostał i padł...  
Jak ci, z Samosierry szalency!  
Jak ci, spod Rokitny, sprzed lat!

Runęli impetem szalonym  
I doszli!... I udał się szturm!  
I sztandar swój biało-czerwony  
Zatknęli na gruzach wśród chmur!

Czerwone maki... itd.

Słowa Ref-Rena (Felix Konarski)  
Muzyka A. Schütza

POMNIK 4 PUŁKU PANCRNEGO  
NA ALBANECIE

### MARIAN KUKIEL

## CZYM BYŁO MONTE CASSINO

W PRZEDNIU piętnastej rocznicy bitwy pod Monte Cassino — największej zwycięskiej bitwy jaką w drugiej wojnie światowej stoczyli Polacy — myśl cofa się w tamte dni, gdy zdawało się, że ten wyłom dokonany przez nasz Korpus II w

niemieckiej „linii Gustawa” w kluczowym jej punkcie, wyważenie zasuwają słabe argumenty, że cierpienia nie były tylko udziałem Polski, i że Niemcom wypowiedziało wojnę kilkadziesiąt państw. Jest uproszczeniem jak najbardziej błędnym sądzić, że zagadnienie stosunków między Polską i Niemcami można wyczerpać w określeniu „agresja hitlerowska” — jak to chcą uczynić Sowiety.

przenikał gen. Anders, świadczą jego pamiętniki. Wiemy, że nie dla jakiegokolwiek „białego pióropusza” podjął się najtrudniejszego w niej zadania. „Wykonanie tego zadania — pisał — ze względu na rozgłos jaki Monte Cassino zyskało wówczas w świecie, mogło mieć duże znaczenie dla sprawy polskiej. Byłoby najlepszą odpowiedzią na propagandę sowiecką, która twierdziła, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Podtrzymałoby na duchu opór walczącego Kraju...”. A jego podkomendny, płk Piątkowski, w pisany tuż po wypadkach taktycznym studium o tej bitwie, stwierdzał: „Bitwa pod Monte Cassino miała miejsce w okresie kryzysu sprawy polskiej. Żołnierz polski bił się, gdy propaganda niemiecka mówiła mu, że Polska została sprzedana przez sprzymierzeńców... Świat ujrzał znów walczących żołnierzy polskich na łądzie, żołnierzy którzy walczą o wolność. A są tak tę ideą opętani, że tłuką się o nią po całym świecie. A więc po jego wszystkich drogach stanęły po pięciu latach wędrowek przez zaśmiezione tajgi i przez piaszczyste pustynie na drodze do Rzymu, którą otworzyli, ponieważ powierzyli im to zadanie ludzie, którym zaufali...”.

## O WŁAŚCIWE UZASADNIENIE

Początek konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie, po kompromisowym zatwierdzeniu udziału obu części Niemiec, przyniósł dodatkowy spór o udział przedstawicieli komunistycznych rządów Polski i Czechosłowacji. Sowiety domagają się dla nich pełnoprawnego miejsca przy stole obrad. Zachód propozycji tej się sprzeciwił.

Nie ulega wątpliwości, że propozycja sowiecka ma znaczenie propagandowe i że przedstawiciel rządu Gomulki występował by jedynie jako wierne echo swego sowieckiego mocodawcy. Niemniej uzasadnienie odmowy ze strony Zachodu jest z punktu widzenia interesów polskich, z punktu widzenia historii i sprawiedliwości międzynarodowej niewłaściwe.

Prasa amerykańska, „New York Herald Tribune”, a także londyński „Daily Telegraph” podają uzasadnienie prawidłowe, stwierdzając że z cierpienia Polski ponoszą równą odpowiedzialność i Niemcy i Sowiety. Sam wybuch wojny nie był by nastąpił gdyby nie sojusz Stalina z Hitlerem, przeciwko Polsce skierowany. Są to fakty powszechnie znane, wydaje się jednak, że oportunistom poli-

tyczny także je przemilczać zachodnim mężom stanu, którzy zamiast nich wysuwają słabe argumenty, że cierpienia nie były tylko udziałem Polski, i że Niemcom wypowiedziało wojnę kilkadziesiąt państw. Jest uproszczeniem jak najbardziej błędnym sądzić, że zagadnienie stosunków między Polską i Niemcami można wyczerpać w określeniu „agresja hitlerowska” — jak to chcą uczynić Sowiety.

Miara cierpienia i stopień udziału w wojnie nie jest jednak bez znaczenia. Ważniejsze po stokroć jest wskazać, że właśnie Polska ma wspólną z Niemcami granicę od tysiąca lat. Nie przeciwko komu innemu też, lecz przeciwko Polsce prowadził Niemcy politykę eksterminacji narodowej i kulturalnej. Ułożenie zaś stosunków między Polską i Niemcami jest konieczne dla przyszłego pokoju w Europie i w całym świecie.

Prawidłowe ułożenie tych stosunków nastąpić może jedynie wówczas, gdy Polska będzie miała możliwość swobodnego przemawiania w swoim imieniu, jako naród wolny i państwo niepodległe.

(Dokończenie na str. 6)

**O**BCHÓD piętnastolecia bitwy o Monte Cassino zorganizowany został w Wielkiej Brytanii w Leicester, pięknym mieście w środkowej Anglii. Kilkutysięczne środowisko polskie składa się tu w przeważnej części z żołnierzy PSZ, ze znaczną przewagą uczestników bitwy, którzy służyli w 2-im Korpusie. Już sam fakt wybrania Leicester, zamiast tradycyjnego Londynu, pozwolił nadać uroczystości charakter odbiegający od szablonu. Drugim niezmiernie miłym zjawiskiem obchodu był liczny młodzieży, przede wszystkim najmłodszego pokolenia. Dzieci polskie, wychowane w domach pielęgnujących nie tylko kulturę polską, lecz i najpiękniejsze tradycje żołnierskie, wiązały wspomnienie wielkiej chwili historycznych z uczuciem nadziei i wiary w lepszą przyszłość Ojczyzny.

Organizatorami obchodu było miejscowe Koło SPK (Nr. 432) przy współudziale Rady Międzyorganizacyjnej w Leicester, skupiającej 13 organizacji polskich. Należy do niej również miejscowe towarzystwo angielsko-polskie. Na czele komitetu wykonawczego stał p. Kulesza. Na uroczystość przybyli generał Władysław Anders, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego dr. Witold Czerwiński, generałowie S. Kopaniński i B. Duch, prezes Rady Głównej SPK płk. K. Ziemiński, prezes SPK S. Soboniewski, Naczelnik Harcerstwa i prezes Oddziału SPK Z. Szadkowski, p. Adam Ciołkosz, płk. Wirth i wielu działaczy polskich z całej Wielkiej Brytanii. Liczny też był udział przedstawicieli społeczeństwa angielskiego z Lordem-Mayorem miasta Leicester, ppłkiem Sideman Brownem na czele.

\*

W sobotę wieczorem, dnia 9 maja, nastąpiło uroczyste powitanie na dworcu generała Andersa przez delegację miejscowego społeczeństwa polskiego przy czym harcerze i harcerki tworzyły malowniczy szpaler. W niedziele, dnia 10 maja o godz. 12-iej ks. infułat Br. Michalski celebrował w Kościele św. Krzyża uroczystą mszę św., w asyście miejscowego proboszcza polskiego ks. Murata. Porywające kazanie wygłosił ks. dziekan H. Czorny, uczestnik bitwy. Odczytano też list ks. arcybiskupa Gawliny do Zarządu Głównego SPK, którego tekst podajemy poniżej w obszernych wyjątkach:

„W odpowiedzi na cenny list zapraszający mnie na protektora uroczystości obchodu 15-lecia zwycięstwa pod Monte Cassino w Leicester, donoszę u-  
przejmie, że zaproszenie to uważam za wielki zaszczyt i chętnie je przyjmuję. Przesyłam wszystkim Uczestnikom, a zwłaszcza sławnym Towarzyszom broni, z którymi Pan Bóg dał mi to szczęście działać razem w dniach chwaly i triumfu oręża polskiego, serdeczne błogosławieństwo i czule pozdrowienie. W samą rocznicę bitwy odprawiam Mszę św. na ementarzu Monte Cassino za naszych poległych. Cieszę się, że na tę rocznicę przybędzie Generał Anders, zwycięski dowódca sławnego 2-go Korpusu.

O Waszym męstwie i wzorowej postawie religijnej pisał Ojciec św. Pius XII w Swym liście do Episkopatu Polskiego w 1950 r. Słowa te są wyryte w bazylice Loretańskiej, której bronił iście z pogardą śmierci. Przed bitwą o Monte Cassino byliście wszyscy, od Dowódcy Korpusu do ostatniego szeregowca u spowiedzi i Komunii św. Niech ten duch religijny nadal wśród Was żyje. Nie o wspomnienie chodzi, lecz o odnowienie tego wspaniałego ducha.

Dziękuję więc Bogu, że dał Wam łaskę zwycięstwa i proście Matkę Najświętszą, by Was i rodziny Wasze wzięła w Swą czułą opiekę. Łączcie się z Krajem w Wielkiej Nowennie Narodu Polskiego i bądźcie dobrymi żołnierzami Jezusa Chrystusa.

Tego Wam życzę i błogosławi  
Wasz stary Biskup Polowy“

W czasie mszy św. śpiewały połączone chóry polskie pod dyrekcją J. Wronskiego.

Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad żoł., w czasie którego szereg pieśni wykonał sławny zespół polski „Revelersów Midlandu“. Prezes Koła SPK p. Szwabiak, jako gospodarz obiadu wygłosił szereg toastów, rozpoczynając od zdrowia generała Andersa. W czasie obiadu płk. Ziemiński dekorował pamiątkową oznaką SPK pp. Kuleszę, Kabarowskiego i Michałowskiego.

O godz. 15.45 u bram tonącego w kwiatach parku „Victoria“ powitał gen. Andersa i uczestników uroczystości Lord-Mayor miasta Leicester. Uformował się pochód, który udał się pod pomnik poległych w celu złożenia wieńca. Fanfara odegrała trebacze z orkiestry Royal Leicester Regiment, która przygrywała także w czasie akademii.

Odbyła się ona w pięknej sali Montfort

# „WIARA NASZA TO PODSTAWA NASZEJ SIŁY“

## OBCHÓD MONTE CASSINO W LEICESTER

Hall o godz. 16.45, zgromadzając ponad dwa tysiące osób. Powitał gości p. Wronski, wspominając, że wśród licznych depesz i listów nadeszły serdeczne życzenia także od ks. biskupa Fierli, ks. biskupa Mateusza i Emira Bajsareckiego, szefów duszpasterstwa ewangelickiego,

prawosławnego i muzułmańskiego P.S.Z. Z kolei przemówił Lord-Mayor Leicester, wspominając o wielkim znaczeniu bitwy o Monte Cassino. „Gaude Mater Polonia“ odśpiewały połączone chóry polskie, po czym nastąpił apel poległych przeprowadzony przez p. Kabarowskiego.

### PRZEMÓWIENIE GENERAŁA ANDERSA

Na mównicę wszedł generał Władysław Anders, witany niemiłkającymi oklaskami. Po kilku słowach w języku angielskim skierowanych do Lorda-Mayora i innych gości nie-Polaków, generał Anders rozpoczął swe przemówienie od przypomnienia, że o pomoc w bitwie o Monte Cassino prosił żołnierz polski Boga. Rozpoczął ją z wiarą o ostateczne zwycięstwo dobra nad złem i triumf sprawiedliwości. Bitwa o Monte Cassino pozostanie na zawsze jednym z największych zwycięstw oręża polskiego. Na dzisiejszej uroczystości poczet sztandarowy złożony z młodzieży harcerskiej a dowodzony przez podchorążego z pod Monte Cassino (był nim sierż. pch. Cz. Adamowicz) niesie tę samą flagę polską, która z murów klasztoru obwieszczała światu, że w jednej z decydujących bitew historii wojen zwycięzca był żołnierz polski.

Pod Monte Cassino był toczył się o te same cele, o które przelewali krew żołnierze polscy w kampanii wrześniowej,

we Francji, brygada Podhalańska pod Narwikiem, brygada Karpacka na pustyni libijskiej, pierwsza dywizja pancerna od Normandii po Bremę. O te same cele walczyli lotnicy w powietrzu i marynarze na morzach. O ten sam cel walczyła Armia Krajowa. Wśród wszystkich gratulacji i życzeń — mówił gen. Anders — które nadechodziły po zwycięstwie — jedno było najdroższe i najcenniejsze: życzenia od Armii Krajowej.

W hitwie zasłużyły się i wślawiły wszystkie oddziały 2. Korpusu, piechota dywizji Kresowej i Karpackiej, artylerzyści, saperzy, pancernicy, łącznościowcy, sanitariusze. W przedłużeniu zwycięstwa jeszcze 25 maja ułani karpaccy i poznańscy biją się o Monte Cairo, szczególnie zaś ofiary ponosi młyn 6. pułk panc. „Dzieci Lwowskich“ w walce o przebiecie drogi na Rzym, stoczonej pod Piedimonte. Pod Somosierrą jeden szwadron zdobył się na bohaterstwo we wspaniałej lecz krótkiej szarży. Pod Monte Cassino żołnierz musiał wydobyć z

siebie wysiłek wielodniowy, wysiłek cierpliwy i nieustanny. Nie wyteżenie sił fizycznych do ostatnich granic wytrzymałości było wysiłku tego cechą najważniejszą, lecz napięcie woli i siły charakteru. Tego właśnie wysiłku woli i charakteru domaga się od nas Polska stale, także a może zwłaszcza teraz. Wiara nasza to podstawa naszej siły. Nie może ona ulec znuczeniu, nie może ulec osłabieniu. Tak jak w każdej bitwie są wśród nas ofiary. Są ludzie, którzy znużyli się nadzieją i cierpliwością, którym nie dopisują nerwy na widok stale napiętej sytuacji międzynarodowej, stałej inicjatywy i agresywności sowieckiej, na co często brak należytej odpowiedzi Zachodu. Nie możemy jednak zalamywać się wskutek tych lub innych objawów małoduszności lub nieznamo-ności celów i polityki komunistycznej, czego przykładem są chociażby ostatnie wystąpienia marsz. Montgomery'ego, który nie widzi nic złego w obecności garnizonów sowieckich w Polsce i w Czechosłowacji. My wiemy, że żadnym zapewnieniom i zobowiązaniom komunistów dowierzać nie można i nie wolno; wiemy, że polityka ich polega na szantażu i na napastliwej propagandzie. Na szczęście pomimo pozorów świat zachodni zdaje sobie z tego coraz lepiej sprawę. Zdają sobie przede wszystkim sprawę Stany Zjednoczone, a wypadki w Tybecie otwierają oczy także i innym na

\* \* \*

W czasie Akademii szereg pieśni wykonały chóry pod batutą B. Ponki. Wystąpili również rewelersi. Kończącą częścią było wzruszające widowisko historyczne układu Kazimierza Pagacza i w reżyserii K. Pagacza i E. Grosickiej. Wykonawcami była młodzież szkół polskich z Leicester i Loughborough, hufiec harcerski „Białowieża“, oraz chór „Halka“ pod dyrekcją J. Wronskiego. Przy organach prof. V. Thomas, dekoracje (należą się im szczególne pochwały) inż. W. Koltonowskiego. Kierownictwo techniczne spoczywało w rękach L. Kabarowskiego — Koła SPK Rugby. Młodzież wykonała szereg obrazów historycznych, przedstawiając kolejno żołnierzy powstania Kościuszkowskiego, podchorążych z roku 1830, Legionistów i Beliniaków, „Orleńską“ lwowskie, żołnierzy Armii Krajowej i 2. Korpusu. Ostatnim występującym był 8-letni syn p. Pagacza, który w „pełnym rynsztunku“ bojowym odśpiewał solo „Czerwone maki“.

J. K.

## PO BITWIE

(Dokończenie ze str. 1)

skiej, a także sowieckiej — z drugiej. Bo strategia sowiecka pragnęła mieć sprzymierzeńców zachodnich jak najdalej na zachodzie, a więc najdalej od Bałkanów i środkowej Europy, dlatego też wysuwała wszelkie argumenty przeciw bezcelowości i beznaczejności prowadzenia wojny we Włoszech. Tej argumentacji ulegali, niestety, sztab i prezydent Stanów Zjednoczonych, tak że z trudem tylko, dzięki żelaznej woli Churchilla, udało się podtrzymać plan brytyjski marszu ku Alpom, bo po wycofaniu 3 dywizji amerykańskich i wszystkich (4) francuskich oraz znacznej ilości lotnictwa i środków transportu po zdobyciu Rzymu, na rzecz inwazji południowej Francji, nie można już było marzyć o przekroczeniu Alp ni o kierunku na Dunaj.

Spędzenie wyborowych dywizji górskich i spadochronowej ze wzgórz klasztornej i fałdy skalnej, biegnącej na zachód, od 569 po San Angelo, przesądziło o losach całej kampanii we Włoszech. Niemiecka 10 armia przestałaby istnieć dlatego właśnie, że tak uparcie broniła kompleksu wzgórz wokół Cassino i że tak zaciekle broniła się przed natarciem Korpusu Polskiego oraz 13 Brytyjskiego, gdyby próżność i pycha nie odwiły gen. Marka Clarka, dowódcy V armii amerykańskiej od wykonania jego właściwego zadania, to jest odciążenia Niemcom odwrotu pod Valmontone na szosie Casilina (nr 6). Zamiast zamknąć pobitych Niemców w worku doliny Liri, dowódca amerykański śpieszył do Rzymu, aby stamtąd ogłosić światu, że to jego wojska zdobyły stolicę chrześcijaństwa i wyzwoliły pierwszą stolicę w Europie.

**P**RZED lądowaniem w Normandii, a po El Alamein, największą bitwą sprzymierzeńców zachodnich z Niemcami było Cassino. Po przela-

manii „linii Gustawa“ alianci uznali, że wcześniej czy później odniosą we Włoszech zwycięstwo. Trzeba jednak było jeszcze roku zażartych walk, w których 2 Korpus grał jedną z głównych ról, odpowiadając do końca za mniej więcej jedną trzecią włoskiego frontu. „Linia Gotów“ padła dlatego tak łatwo, bo Korpus Polski pobił jej załogę na przedpolu, w bitwach nad Cesano i Metauro.

Monte Cassino było także szczytem, a w każdym razie jednym ze szczytów powodzeń oręża polskiego w drugiej wojnie światowej. Kampanię wrześniową przegraliśmy i bohaterskie Powstanie także. Wygraliśmy kilka pięknych bitew wraz ze sprzymierzeńcami w Libii i na froncie zachodnim. Ale tylko o Monte Cassino bił się samodzielnie cały polski korpus, wypinając jedną czwartą zadania całej operacji, wedle własnych planów taktycznych, odnosząc na swoim kierunku samodzielne zwycięstwo. Bez zajęcia wzgórz wokół Monte Cassino następ ofensywy sojuszniczej na Rzym byłby niemożliwy, czyli że polskie zwycięstwo było jednym z walnych czynników zwycięstwa w bitwie o Rzym. Oto co pisze na ten temat w doskonałej książce pt.: „Cassino — Portrait of a Battle“, Fred Majdala: „Chociaż obie armie miały uderzyć całą siłą i równocześnie na głównym odcinku frontu, większy ciężar w pierwszej fazie ofensywy miała podjąć VIII armia. Wyznaczono jej zadanie zlikwidowania raz na zawsze Cassina. Bez względu na to, jak szeroko rozwinęły się ofensywy, powodzenie jej lub niepowodzenie zależało w ostateczności od tego, co stanie się w Cassino. Dopokąd Cassino nie padnie, sukcesy w innych miejscach frontu pozostałyby akademickie. Ale i jego upadek nie oznaczał końca walki. Miały nadejść jeszcze długie dni, a nawet miesiące bojów. Rzym leżał

o siedemdziesiąt mil dalej. Lecz od dnia, w którym padnie Cassino, zwycięstwo stanie się pewnym, bo Niemcy rzucili tam wszystko na jedną kartę“.

Walka o Monte Cassino była też naszą największą bitwą na zachodzie, aczkolwiek 2 Korpus bił się potem niemal bez przerwy przez cały rok i odniósł liczne świetne i obficie krwią okupione zwycięstwa. Ale już potem, po Cassino, wszystko wydawało się jakby łatwiejsze i pewne. Żaden żołnierz 2 Korpusu szykując się do wielu późniejszych natarć nigdy nie miał wątpliwości co do wyniku. Tylko przed Monte Cassino dowódca i żołnierze nie wiedzieli na pewno...

Monte Cassino jest wreszcie szczytem życia dla większości uczestników tej bitwy, jeśli nie dla wszystkich. Nasze życie dzieli się na okres przedkasyński i pokasyński. Któż z uczestników nie przeżywa tej bitwy ciągle na nowo w snach i nie budzi się z biciem serca w natarciu czy obronie na wzgórzach podklasztornych? Jakoś przylgnęliśmy pamięcią do tamtych skał i ciągnie nas tam co i raz. Weteran gdy odwiedza ementarz naprzeciw Klasztoru, wraca stamtąd z ociąganiem, długo żegnając znajome kąty i ludzi. Dziwna rzecz, iż poległ na polu chwaly wydają się ciągle żywi. Kiedy się stanie przed którąś z tysięcy płyt na Monte Cassino, chciałoby się dokończyć rozmów zaczętych przed lub w czasie bitwy. Zresztą ten skrawek ziemi podklasztornej to jakby miniaturowe terytorium wolnej Polski, rzecz pospolita polskich grobów.

Szczytem w życiu uczestników była ta bitwa jednak także w znaczeniu prywatnym. Jako najcięższa próba cnót i charakteru. Próba wiary. Próba sił fizycznych i duchowych. Próba wartości życia. Obraz słabości ludzkiej natury. W dymach bitwy najwyraźniej dostrzec wartości życia i jego zawile, zwodnicze drogi. Z pola bitwy widać życie najdokładniej. Wiele się pisze o potwornościach i nieudolności wojen. Może i słusznie. Ale jedno jest pewne: że z wojny wychodzi człowiek jakby z oczyszczającego ognia. Z jasnym spojrzeniem na życie. Ze zrozumieniem własnej natury. Wojna zmusza człowieka do spojrzenia w siebie, do oceny siebie samego, do porównania z innymi. Bo najważniejszą rzeczą w bitwie jest rachunek sumienia.

Jan Bielawicz

**MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ**  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

**P. C. STORES**  
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

S. KLINGA

## Arabska konferencja naftowa

W KAIRZE zebrała się na obrady Arabska konferencja naftowa. Ścisłe rzecz biorąc nie jest ona całkowicie arabska, bo Irak w niej nie uczestniczy. Przysłała za to obserwatorów Persja która nie jest krajem arabskim. Ponadto w charakterze pełnoprawnego członka pojawiła się południowo-amerykańska Wenezuela. Cel konferencji daje się sformułować bardzo prosto: wydestakować więcej pieniędzy od towarzystw, przeważnie amerykańskich i brytyjskich, wydobywających ropę naftową na terenie krajów posiadających złoża. Osiągnięcie tego celu nie jest jednak prostym i łatwym zadaniem. Stosunkowo niedawno zarówno masy ludowe krajów arabskich jak i ich czynniki kierownicze sądziły, że najlepszym sposobem powiększenia dochodów z posiadanych złóż naftowych jest nacjonalizacja produkcji. Szerokie masy nadal tak myślą. Czynniki jednak rządzące, a szczególnie nieliczna i odosobniona grupa arabskich technokratów, która zdążyła się wyszkolić w złożonych technicznych i finansowo-handlowych zagadnieniach przemysłu naftowego, jest ostrożna. Przykład Mossadeka, który dokonał nacjonalizacji kopalni i rafinerii naftowych w Persji nie jest zachęcający. Bo wydobywać naftę Mossadek potrafił. Ale sprzedaż na rynkach światowych nie udała się i nie mogła się udać.

W porównaniu z rokiem 1946 dochody rządów krajów Środkowego Wschodu i Wenezueli wzrosły w roku 1958 dziesięciokrotnie i osiągnęły wysokość dwóch miliardów dwustu milionów dolarów. Produkcja w ciągu ostatnich lat dziesięciu wzrosła na Środkowym Wschodzie czterokrotnie, a w Wenezueli — dwukrotnie. Z zestawienia tych dwu grup danych widać, że udział krajów — właścicieli pokładów naftowych w zyskach z wydobywania znacząco wzrósł w okresie powojennym.

Tak szybki wzrost dochodów stwarza w umysłach niedostatecznie poinformowanych ludzi wrażenie, że szybki wzrost są cudownymi źródłami, z których można czerpać bez końca pieniądze w coraz większej ilości. Ale w przeciągu ostatniego roku, czy dwóch lat, światowy rynek naftowy zaczął okazywać oznaki nasycenia. Stany Zjednoczone ograniczyły przywóz nafty z innych krajów. Brak węgla kamiennego w Europie zmniejszył się jego nadmiar, co zmniejszyło zapotrzebowanie na opał naftowy. Ponadto na horyzoncie wyłoniła się Rosja Sowiecka jako groźny konkurent Środkowego Wschodu w zakresie naftowym. Plany sowieckie przewidują znaczny wzrost wydobywania ropy naftowej w ciągu najbliższych lat, a Rosja sprzedaje tanio.

Koniunktura nie sprzyja więc projektom nacjonalizacji. Specjaliści arabscy wpadli przeto na inny sposób zwiększenia dochodów swych krajów ze złóż naftowych. Obecnie, jako norma, kraje te, to znaczy ich rządy, otrzymują połowę czystego zysku ze sprzedaży ropy surowej na miejscu wydobywania. Ale nafta idzie dalej. Gdy jest przewożona na tankowcu, zysk ma właściciel tankowca. Po przerob-

ce w rafinerii zysk ma rafineria. Nabywca hurtowy zarabia, sprzedając detalistom, a detalista ma zysk, sprzedając konsumentom. Arabowie chcą obecnie zgłosić swoje pretensje do udziału w zyskach na każdym ogniwie całego łańcucha procesów gospodarczych, po którym nafta i jej pochodne wędrują do konsumenta. Jakże są te zyski, jest oczywiście tajemnicą handlową firm naftowych, ale arabscy technokraci obliczyli, że stosując zasadę podziału zysków po połowie, jak w wypadku ropy surowej, dostaliby trzy razy tyle, ile dostają teraz.

Wołania o nacjonalizację wypływały zawsze bardziej z pobudek politycznych, niż z kalkulacji handlowej. Powyżej jednak przedstawiony pomysł ma charakter gospodarczy i musi być rozważany na gruncie gospodarczym. Tankowiec — powiadają zachodni kapitaliści i ekonomiści — rafineria, stacje benzynowe itd. wymagają nakładów kapitału i nakładów tego kapitału otrzymują zyski. Jeżeli kraje arabskie, zamiast inwestować swe zyski naftowe na cele wewnętrznej gospodarki zechcą je inwestować w nabywanie tankowców i budowę rafinerii naftowych, to — dodają towarzystwa naftowe — nie mamy nic przeciw temu. Kuwejt np. i Arabia Saudyjska mają po kilka tankowców. Ale żądać udziału w zyskach od cudzych kapitałów na terenie innych krajów, to już przesada.

Gruba przesada w „pierwszej cenie wywoławczej“ każdego towaru jest, odwieczną metodą handlu lewantyjskiego. Faktem jest, że kraje posiadające złoża ropy naftowej chcą więcej pieniędzy za tę ropę i najprawdopodobniej dostaną nieco więcej. Wenezuela np. podniosła podatki od ropy naftowej i otrzymała tą drogą 60 proc. udziału w zyskach, zamiast umownych 50 proc. Kraje arabskie mogą zrobić to samo. Ponadto kraje te projektują budowę własnych naftociągów. Nierozstrzygniętą jest kwestia, kto wyłoży na to pieniądze. Jak dotąd tylko władca Kuweitu jest dostatecznie na to bogaty, ale woli inwestować swe pieniądze w W. Brytanię.

Jak wiadomo, nie wszystkie kraje arabskie mają naftę na swych terenach. Między innymi nie ma jej Egipt. Ma on natomiast Kanał Sueski i nosi się z zamiarem rozszerzenia go dla podwołania zdolności przepustowości, na co Bank Międzynarodowy ma mu udzielić pożyczki. Z punktu widzenia interesów Egiptu lepiej jest, by jak najwięcej nafty przechodziło na tankowcach przez Kanał Sueski, niż żeby miała ona być pompowana naftociągami, choćby i arabskimi. Z tego prawdopodobnie powodu Nasser bardzo zimno ustosunkował się do arabskiego kongresu naftowego. W tym wypadku, jak i w wielu innych, jedność arabska jest o wiele bardziej pozorem, niż faktem.

### POSZUKIWANI

HENRYK KRUCZKOWSKI, ur. 28. 3. 1913, ks. JAN BYSTRZANOWSKI i general. IGNACY BYSTRZANOWSKI — poszukiwani są przez Deutscher Caritasverband E. V. Suchdienst, (17b) Freiburg I. Br., Werthmannhaus, Niemcy.

R. P.

## „Piękny ogród, bardzo źle kultywowany“

WITOLD Nowosad na naszych łamach w dniu 23 kwietnia bardzo oględnie, bardzo kurtuazyjnie omówił niedawne występy baletu Opery warszawskiej w Monte Carlo i w Paryżu. Recenzja Nowosada zgadzała się na ogół z oceną większości krytyków francuskich. Chwalili oni poszczególnych artystów, ganił muzykę baletu i choreografię. Uznali oni w konkluzji, że zwłaszcza wystawienie baletu „Mazepa“ było „całkiem niedużym“.

To, co Nowosad wyraził w słowach wytrawnych i umiarkowanych — krępował się on niewątpliwie „poczuciami gości z Kraju — prasa warszawska, a przynajmniej jej część, wypowiedziała z brutalną szczerością, pisząc wprost o „kłęsce baletu polskiego we Francji“.

W „Życiu Warszawy“ ukazały się aż dwa artykuły Zbigniewa Sierpińskiego, omawiające przyczyny kłeski w Paryżu oraz wysuwające szereg środków zaradczych. Za punkt wyjścia swoich rozważań recenzent warszawski wziął słowa jednego z pism francuskich, które się wyraziło, że balet polski, to „piękny ogród, bardzo źle kultywowany“. Autor artykułu w „Życiu Warszawy“, zgadzając się z tą oceną, wysunął ze swej strony szereg charakterystycznych uwag natury ogólnej.

„Na najpiękniejszych kartach historii światowego baletu — pisał — można znaleźć wiele polskich nazwisk. Specjalne uzdolnienia, z jakimi spotykamy się w tej dziedzinie sztuki u nas w kraju, dają szansę na zdobycie wcale niemałej pozycji w świecie. Niestety, całkowite odizolowanie się artystyczne naszego tańca od tych wszystkich zmian, jakie stale następują na Wschodzie i Zachodzie, szkodzą nam przy różnych okazjach gorzkie doświadczenia przy wyjazdach za granicę. Do kłeski „Balet Polonais“ Feliksa Parnella we Francji i Anglii doszła teraz gorzka Paryż. Często recenzenci oceniając na tym samym terenie nasze występy pisali o „staroświeckości“. Ten zarzut wynika z naszego zacofania, z braku kontaktów, od-

powiednich pedagogów, braku nowych form, wreszcie braku dyskusji na tematy baletowe w środowisku artystycznym. Niewesołe daje to perspektywy dla przyszłości polskiego tańca. Kilku zdolnych choreografów, których mamy w kraju, nie widziało niczego za granicą, plany ściągnięcia do Polski paru wybitnych twórców z Zachodu zostały do dzisiaj na papierze, nie mamy w dalszym ciągu zagranicznych pedagogów... Przeszarzały system nauki w szkolnictwie baletowym, złe warunki pracy w zespołach, niski poziom ogólnej kultury artystycznej baletmistrzów... składają się na bardzo niepomyślną sytuację“.

Autor zastanawiał się dalej nad sposobami wyjścia ze „ślepego zaułka“. Proponował utworzenie stypendiów zagranicznych, zapewnienie wybitnym artystom „warunków pracy i rozwoju“ itd. „Nie zdusmy (tych talentów) — pisał — w sieci biurokracyjnych przepisów finansowych, dewizowych i paszportowych“.

Uwagi „Życia Warszawy“ odnosily się co prawda do baletu, lecz można by je przypisać całości krajowego życia artystycznego i kulturalnego, które znajduje się w stanie stopniowego upadku. Ze wszystkich imprez artystycznych z Kraju, które oglądaliśmy w Londynie, jedynie udane, bezbłędne były występy „Mazowsza“ i indywidualnie paru jeszcze aktorów i śpiewaków. Patrząc na resztę produkujących się artystów, chciało się im powiedzieć, że tak się już dziś nie gra, nie śpiewa, nie tańczy. Przebijała z tych występów nie tylko „staroświeckość“, jak pisze p. Sierpiński w „Życiu Warszawy“, ale prowincjonalizm i w ogóle zacofanie.

Przykro to stwierdzić, gdyż mamy w Polsce wybitnych, zasłużonych artystów, mamy i młode talenty, jesteśmy narodem obdarzonym poczuciem smaku, rytmu, harmonii barw, wrażliwym na poezję, a jednak wszystkie „piękne kwiaty“, które u nas zakwitają, więdną i niszczeją, bo są „bardzo źle kultywowane“.

Odcięty wysokim murem od prądów umysłowych i artystycznych na Zachodzie, pozbawiony słońca wolności i swobody dyskusji, poddany zakazom i nakazom wstecznego, obłądnego systemu oraz rządowi niekompetentnych i niedorozwiniętych ogrodników-komunistów, sad polski przedstawia dziś obraz zachwaszczenia i upadku. Środki zaradcze, jakie proponuje p. Sierpiński, nie wystarczą, by ten stan naprawić. Tu nie chodzi tylko o pożądane zresztą zarządzenia porządkowe, administracyjne, finansowe itp. Tu byłaby konieczna zmiana ogólnego systemu. System bowiem najbardziej wsteczny, najbardziej reakcyjny, najbardziej antykulturalny — a takim jest system komunistyczny — rodzić musi i szerzyć ogólne zacofanie.

Cóż z tego, że np. powiększono w Polsce liczbę teatrów, jeśli jednocześnie obniżono jakość produkcji artystycznej? Cóż z tego, że ten lub ów baletmistrz, reżyser, artysta lub pisarz pojedzie na Zachód, otrzymawszy nawet stypendium, jeżeli po powrocie nie będzie mógł rozwinąć i zastosować swych zdobyczy i osiągnięć artystycznych, wskutek panującego systemu, wrogiemu wszelkim nowym ideom oraz prądom, rodzącym się na „zgniłym Zachodzie“ i nie mieszczącym się w szufladce marksizmu-leninizmu oraz niezależnym od rozkazów Moskwy.

Krótko po październiku 1956 w rozmowie z pewnym literatem z Kraju, który zapowiadał niebawmy rozkwit twórczości pisarskiej w Polsce po usunięciu systemu „stalinowskiego“, odpowiedziałem, że dla twórczości literackiej decydujące będzie zniesienie lub utrzymanie cenzury, gdyż w jej atmosferze nie rozkwitnie wartościowe piarstwo. I nie rozkwitło, mimo października. Krajowy Związek Pisarzy podnosi bezskuteczne protesty przeciw cenzurze. Gomulka natomiast laje krapkami, nieposłusznych, nierozumiejących marksizmu-leninizmu pisarzy, artystów i intelektualistów. Przykładem tego stanu może być u-niemożliwienie grania w teatrach krajowych świętej sztuki Brandstaettera „Milczenie“, wystawionej obecnie w Londynie.

Odpowie ktoś na to, że przecież malarstwo polskie odnosi sukcesy, że wystawa malarzy polskich w Moskwie zwróciła tam powszechną uwagę, wywołała poruszenie, sensację i zgorszenie na Kremlu. Tak, bo mamy w Polsce „piękne kwiaty“. Zobaczymy jednak, jakie będą następstwa pokazania w Moskwie przez malarzy polskich sztuki nowoczesnej, abstrakcyjnej, zachodnio-europejskiej, nie mającej nic wspólnego z socrealizmem i z ciasnymi prawidłami marksizmu-leninizmu. Czy Moskwa będzie tolerowała takie lekceważenie jej nakazów doktrynalnych w dziedzinie sztuk plastycznych? Przecież Kreml komunistyczny ciskał już niejednokrotnie gromy na pisarzy, artystów i w ogóle intelektualistów polskich za ich zachodnie, „burżuazyjne“ nastawienie.

Życie kulturalne w Kraju znajduje się w niewoli i dopóki ona trwa trudno oczekiwać normalnego rozwoju twórczości artystycznej, literackiej, umysłowej w Polsce. Wypływają stąd oczywiste obowiązki dla Polaków, przebywających w wolnym świecie. Na nich — jak to wielokrotnie wskazywaliśmy — spoczywa obowiązek ratowania kultury polskiej i utrzymania jej łączności ze światem zachodnim, którego Polska jest nierozdzielnie częścią.

Dom bez słownika to jak człowiek bez języka

PAWEŁ KALINA

## SŁOWNIK

POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI z wymową  
2 tomy w oprawie. — Cena fr. 2.400.Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny ze wszystkich słowników.  
Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — platny przy odbiorze.

„LIBELLA“

12, RUE ST-LOUIS-EN-LILE — PARIS IV.

Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09

## NAJNOWSZE MODELE WARSZTATÓW DZIEWIARSKICH DO POLSKI

Dzięki swoim zaletom szczególnie popularne w Kraju:

### DWUŁOŻYSKOWE:

GIOROTEX „400“	£ 58.15. 0
TRICOLETTE SUPER	£ 51. 0. 0
TRICOLETTE T 2 E	£ 46. 0. 0
BUSH	£ 46. 0. 0

### JEDNOŁOŻYSKOWE:

ASK (AUTO-KNITTER)	£ 22. 0. 0
--------------------	------------

Do wszystkich powyższych maszyn posiadamy obszerne instrukcje polskie.

Zapewniamy również stałą rzetelną obsługę maszyn wysłanych przez nas do Polski.

ŻĄDAJCIE NASZYCH PROSPEKTÓW I NOWYCH  
OBSZERNYCH CENNIKÓW

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

## TAZAB & COMPANY LIMITED

Centrala: TAZAB HOUSE, 22, ROLAND GDNS., LONDON, S.W.7  
Tel: FRE 3175, 3176, 5676

## KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem  
DOKTORA PRAW  
S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17-c

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce  
Pełnomocnictwa

Czytaj polską książkę

**JEDYNA  
POLSKA FABRYKA WĘDLIN  
W PARYŻU**

---

kierowana przez  
b. kombatantów

„REX”

ROK  
ZAŁOŻ. 1929

---

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,  
wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.  
**SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.**

*Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY.*

4, RUE DE FOURCY, PARIS 4-e. — Metro: Saint-Paul

**PRZEGLĄD WYDAWNICTW**

S. Kościalkowski. Z. Jundziłł. K. Okulicz. C. Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa. W. Wielhorski. X. W. Meysztowicz. Z. Polejewski. W. Kwiatkowski. J. Kruszyński. PRACE ZEBRANE. Alma Mater Vilnensis. Nakładem Społeczności Akademickiej USB. Londyn 1958. Str. 184.

Piąty z kolei tom „Alma Matris Vilnensis” (od r. 1949) wydany w 300-lecie Unii Hadziackiej, zawiera poza pracą prof. S. Kościalkowskiego o tym wydarzeniu dziejowym — wspomnienia śp. prof. Z. Jundziłła z posłowiem K. Okulicza i opracowania profesorów i wychowanków Wszechnicy Wileńskiej na tematy związane na ogół z dziejami ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wśród dalszych cennych prac obok sprawozdania B. Podoskiego o działalności Społeczności Akademickiej USB w r. 1956/57 — znajduje się pełny tekst omawianej na naszych łamach w roku Mickiewiczowskim pracy prof. W. Wielhorskiego „Narodowość Mickiewicza w świetle współczesnej socjologii i etnografii”. Rektor PUNO pro. C. Jędrzejewiczowa w pracy pt. „Ciągłość i przemiany w kulturze oraz czynniki świadomego jej niweczenia” nawiązuje do podstawowych rozważań nad istotą kultury w związku z niemieckimi i rosyjskimi próbami niweczenia odrębności kulturalnej Polski.

Prof. X. W. Meysztowicz pisze o „św. Brunie na Litwie w 1009 r.”, prof. W. Kwiatkowski — ogłasza art. pt. „Ze studium o języku urzędowym Wielkiego Księstwa Litewskiego”, prof. Z. Polejewski pisze o „Polsce czasu ostatniej wojny w publikacjach specjalnych i literaturze pięknej Szwecji”. Jedyną pracą z dziedziny nauk przyrodniczych jest artykuł prof. J. Kruszyńskiego pt. „Współczesne metody mikroskopowe” wskazujący na ogromne postępy w naukach zwłaszcza biologicznych związane z nowymi technikami mikroskopowymi. Całość dopełnia „Preludium” o kraju i ludziach M. Jalowieckiego i „Pedagog z powołania” B. Podoskiego. Książkę zdobi portret prof. Z. Jundziłła rysowany przez prof. M. Szyszko-Bohusza i reprodukcja pieczęci Uniwersytetu Stefana Batorego projektowana przez prof. F. Ruszczyca.

Tom V „A.M.V.” wydany został dzięki ofiarom kilku osób z p. F. Greyem i mgr. M. Grabowskim na czele oraz odbudowanemu funduszowi wydawniczemu, który powstał w ub. latach z ofiar inż. Wita Z. Poray-Lukaczyńskiego. O Bogactwie treści tego wydawnictwa, powstałego i utrzymywanego przy życiu z wielkiej potrzeby umysłu i serca, świadczy m. in. zawierający prawie 500 pozycji spis nazwisk wymienionych w tekście

(On)

Leslie A. Fiedler. Clement Greenberg. Dwight Macdonald. Marshall McLuhan. Czesław Miłosz. Melvin Tumin. KULTURA MASOWA. Dokumenty. Instytut Literacki. Paryż 1959. Str. 145 i 3 nl.

Tom XLI „Biblioteki Kultury” przełożony i opracowany przez Czesława Miłosza. Celem jego jest przeniesienie na grunt polski dyskusji toczących się w sprawie kultury masowej na całym świecie. Zbiór ten stanowi cenne uzupełnienie wydanej poprzednio w „Bibliotece Kultury” broszury Daniela Bella „Praca i jej goycaze”.

Wacław Zagórski. Seventy Days. Translated by John Welsh. A Panther Book. Londyn 1959. Str. 223 i 1 nl.

Drugie, tym razem popularne wydanie, angielskie „Wichru Wolności”, na który składa się pamiętnik uczestnika 70 dni walk podczas powstania warszawskiego w 1944 r. Zawiera ono pełny tekst książki z wyjątkiem materiału dokumentacyjnego i ilustracyjnego.

Jan Rey. Taniec, jego rozwój i formy. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1958. Str. 207 i 1 nl.

Jest to przekład z czeskiego „Jak se divat na tanec” dokonany przez Irenę Turską. Bogato ilustrowany — stanowi pożyteczny wstęp dla amatorów tańca. Trójbarwną okładkę skomponował Aleksander Stefanowski. (O)

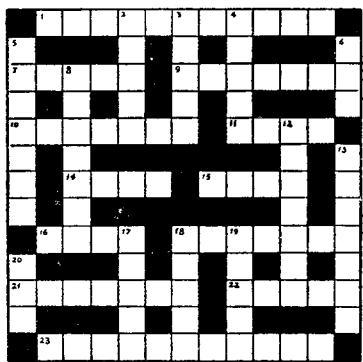
Polish Medical History and Science Bulletin. Vol. II Nr. 1 & 2. Chicago, Ill. July-October 1958. Str. 64.

Wydawnictwo Polish Medical Alliance w Chicago, otrzymane z pewnym opóźnieniem, stoi jak poprzednio na wysokim poziomie graficznym. Na okładce znajduje się fotografia wybitnego biologa polskiego Władysława Szymonowicza (1867—1937). Cykl artykułów fachowych otwiera praca prof. dr. B. Górnickiego, rektora Pomorskiej Akademii Lekarskiej w Szczecinie o 10-leciu tej uczelni. Zeszyt zawiera jak zwykle obszerny dział streszczeń artykułów i prac polskich z dziedziny nauk medycznych. Prócz reprodukcji widoków ze Szczecina zdobi go mapa Polski z czasów Bolesława Chrobrego.

Relaciones Instituti Historici Polonici Romae. Anni XV (1958—59) Nr. 43 Sessio Secunda 29. 1. 1959 i Nr. 44 Sessio tertia 14. 2. 1959. po str. 4.

Dalsze dwa numery biuletynu zawierającego sprawozdania z zebrań Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Na pierwszym z nich o. Michał Lacko, T. J. wygłosił po włosku referat „O najnowszych badaniach nad epoką Cyryla i Metodego”. Na drugim ks. L. Łuszczyka wygłosił referat po łacinie „O rękopisach kazań św. Jana Kapistrana”. (Z)

**KRZYŻÓWKA Nr 321/59**



**Znaczenie wyrazów.**

**Poziome:** 1) wybitny dowódca w Wojnie Trzydziestoletniej; 7) imię malarza, znanego z obrazów o Powstaniu Styczniowym; 9) poeta, Polak, ale pisał po łacinie; 10) towarzysz rycerza; 11) nikt jej nie chce pić; 14) i 15) miejscowość w Polsce; 16) centralny punkt koła (zdrobniale); 18) służa do wyrobu koszyków; 21) duchowy przywódca wypraw krzyżowych; 22) rzeka we Francji, słynna z zamków; 23) złudzenie (dwa słowa).

**Pionowe:** 2) alarm; 3) w żaden sposób; 4) przejście podziemne; 5) perska wodna fajka; 6) i 20) jedna z prac rolnika; 8) wesolek; 12) pojęcie matematyczne; 13) rosnie na mokradłach; 17) roślina tropikalna; 18) miejsce walk 5-ej Dywizji Kresowej pod Monte Cassino; 19) zabawa karnawałowa, opisana w „Popiołach”.

**KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 315/59**

**Poziome:** 1) cudak, 2) glejt, 6) stroiciel, 7) i 10) rękawica, 9) i 24) szata, 14) Bóbr, 15) oset, 18) kuternoga, 20) i 21) Agadir, 22) swawola, 23) i 25) Carewicz.

**Pionowe:** 1) Cezary, 2) kora, 3) Gniezna, 4) glin, 5) turban, 8) krówka, 11) daleki (wspak), 12) bratowa, 13) hodowla, 16) smalec, 17) Merez, 19) rewir.

**NOWA GALERIA OBRAZÓW  
W PARYŻU**

5 maja odbyła się inauguracja nowej polskiej galerii obrazów na wyspie św. Ludwika w Paryżu, „Galerii Lambert”. Powstała ona staraniem energicznego i ruchliwego kierownika księgarni „Libella”, Kazimierza Romanowicza, i mieści się tuż obok tej księgarni. Jest niewielka, ale doskonale urządzona, zwłaszcza jeżeli chodzi o instalację światła, tak ważną w galerii sztuki.

Na otwarciu wystawiono obrazy młodego malarza polskiego Tadeusza Dominika, ur. w r. 1928. Od pół roku bawi on w Paryżu, gdzie otrzymał stypendium rządu francuskiego. Wystawia swoje prace już od roku 1951 (1955 Lugano, 1956 Berlin, 1956 grupa „Rote Reiter” w Niemczech Zachodnich, 1956 Wenecja, 1957 Sao Paulo, 1957 Nowe Delhi, 1958 Egipt). W r. 1958 otrzymał nagrodę Guggenheim.

Obecnie wystawia 12 płóc z okresu pobytu w Paryżu i jedną apiserię z Polski. P. Dominik jest malarzem abstrakcyjnym i wszystkie jego obrazy tworzą pewne oderwane kompozycje, które przyciągają wzrok szczególnie harmonijną interpolacją kolorów.

Na wernisaż przybył oczywiście polski „tout Paris”, który z dużym zainteresowaniem oglądał dzieła wybijające się artysty, a przy okazji gratulował p. Romanowiczowi szczęśliwej inicjatywy otwarcia galerii, której życzymy wielu sukcesów.

**MARYA KASTERKA**

**WIELKI DZIENNIKARZ KATOLICKI**

**O**DSZEDŁ od nas Pierre L'Hermite, jeden z ostatnich z „ekipy” niezapomnianego o. Leona Merklen, zmarłego w 1949 r. długoletniego redaktora „La Croix”.

Takiej atmosfery jaka panowała w tym dzienniku katolickim nie widziałam nigdzie i, prawdopodobnie, już nigdy nie zobaczę. O. Merklen umiał ją stwarzać i umiał dobierać swoich współpracowników.

Do tego zespołu, a właściwie do tej rodziny redakcyjnej należał Pierre L'Hermite. Przeżył 96 lat!

Urodził się w listopadzie 1863 r. Widział jako dziecko straszną dla Francji wojnę 1870—1871 r. Matka Alzatka miała dla swojej zagarniętej przez Prusy prowincji rozpaczliwą, choć nie beznadziejną miłość emigrantki.

To ukończenie Alzacji i wolności Edmund Loutil, później Pierre L'Hermite, zawdzięczał swojej matce. Powołanie duchowe zarysowało się u niego dość wczesnie, było szczerze i głębokie. Nie wrócono mu wielkiej przyszłości, sądzono nawet, że będzie bardzo pocziwym, przeciętnym księdzem, chociaż jego oryginalny umysł i niezależność mniej podobały się z początku jego przełożonym.

Niewesoło przedstawiała się bowiem pod względem religijnym epoka między 1871 a 1905 a nawet 1910 r. we Francji. Gwałtowne kampanie antyreligijne, szkoła wątplenia o wszystkim Renan'a, systematyczne kształcenie młodzieży w duchu antyklerykalnym i antykatolickim, a przy tym ataki prasy tzw. „wolnomyślnej”.

Naturalnie jest i reakcja ze strony katolickiej, reakcja zdrowa i uczciwa. I jak w każdej nowej wojnie, trzeba wynajdywać nową broń, przystosowaną do nowych metod walki. Prasie antyreligijnej trzeba było przeciwstawić prasę katolicką.

Oczywiście istniały pisma katolickie, istniała literatura katolicka. Ale zachodziła potrzeba czegoś innego: czegoś bardziej bezpośredniego, łatwego i prostego, ale nie popadającego w zbytnią czułość, ani w naiwność przesadną. Potrzeba było dziennika katolickiego, który by wchodził jak gość miły i pożądany do każdego domu.

Trudno, bardzo trudno, jest pisać tak dla wszystkich i dla każdego. Rozumiał to dobrze o. Vincent de Paul Bailly, gdy w r. 1883 zakładał „La Croix”. I zrozumiał to młody ksiądz

**Sylwetka Krasieńskiego na obchodzie w Rzymie**

Przypadającemu w tym roku stuleciu zgonu wielkiego poety polskiego. Zygmunta Krasieńskiego, Polski Instytut Historyczny w Rzymie poświęcił swe kwietniowe zebranie. Znakomity humanista i historyk literatury, b. profesor U. J., wykładający obecnie na uniwersytecie w Bristolu, dr Władysław Folkierski, wygłosił po francusku niezmiernie interesujący odczyt pt. „Un poète visionnaire Sigismond Krasieński et son anticipation d'une Europe communiste”.

Prelegent nakreślił w swym wykładzie sylwetkę poety na podstawie dzieł tak wybitnie uniwersalnych jak „Nieboska komedia” czy „Jrydion”. Krasieński, który dużą część życia spędził na emigracji, pozostając w stałych kontaktach z najwybitniejszymi osobami ówczesnego ruchu umysłowego, na emigracji też stworzył swe wielkopomne dzieła, w których z taką trafnością odzwierciedlił wizję dzisiejszej sytuacji narodów.

Z tych względów — jak to zauważył prof. Folkierski — reżym nie zezwoli na obchody setnej rocznicy zgonu Krasieńskiego, mimo czei, jaką od-

daje mu nasz naród. Godne zatem uczczenie naszego wieszca spada na emigrację, gdziekolwiek istnieją skupiska polskie, a nadto rocznica ta powinna być szeroko przypominana wśród sfer intelektualnych świata. Prof. Folkierski wygłosił już szereg odczytów o Krasieńskim na uniwersytetach zachodnio-europejskich i w Ameryce, a m.in. na uniwersytecie katolickim w Montreal.

Odczyt zgrupował w sali przy kościele polskim św. Stanisława bardzo licznych słuchaczy zarówno Polaków, jak i zaproszonych gości. M. in. przybyli na zebranie msgr. Luigi Poggi z Sekretariatu Stanu, znany sławista z uniwersytetu rzymskiego p. Mavera, przeor francuskich oo. Diminikanów Sempinski, przedstawiciele prasy francuskiej i uchodźczej: słowackiej i albańskiej. Na odczyt przybyli także obecni ambasador R. P. przy Watykanie dr Kazimierz Papéc, opiekun duchowy uchodźstwa ks. arcyb. Józef Gaullina, m.in. Janikowski, rektor Polskiego Kolegium Duchownego o. Semkowski i wielu innych.

Zebranie zgał po łacinie, w zastępstwie przebywającego czasowo na kuracji prezesa P.I.H. ks. prał. Meysztowicza, wiceprezes o. Warszawski, Na zakończenie przewodniczący, po wyrażeniu autorowi podziękowania obecnych za piękny odczyt, wspominał o tym, że działalność emigracyjna Krasieńskiego i jego twórczość poetycka są związane z Rzymem w stopniu nie mniejszym, niż działalność innego naszego wieszca, Mickiewicza. Pobyt Mickiewicza w Rzymie uwieczniony został m.in. przez nadanie jego imienia jednej z alei w Villa Borghese oraz tablicą pamiątkową z popiersiem poety na domu, w którym organizowany był Legion Mickiewicza, nie ma natomiast żadnych widocznych pamiątek, które by świadczyły o bytności i twórczości Krasieńskiego w Wiecznym Mieście. Obchodzono w tym roku setną rocznicę jego zgonu stwarzając okazję, by uwiecznić związki Krasieńskiego z Rzymem i sympatię, jaką darzył to miasto, czemu dał wyraz w swych utworach. Myśl ta spotkała się z przychylnym oddźwiękiem wśród obecnych. Kto wie, czy nie zrodzi się z tego jakaś ze wszechmiar pożądana inicjatywa.

J. Gniazdowski



**BILETY  
PODRÓŻE  
WAKACJE**

**STANMOR**

**TRAVEL AGENCY**

121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155.  
(Minuta od stacji Earls Court).

**Swój do swego**  
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE  
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

Ostatnie tygodnie ulgowej przedpłaty na wielkie wydawnictwo Księgarni Polskiej w Paryżu p. t.

**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POLAKÓW  
W ŚWIECIE**

Zyciorysy, portrety, facsimile autografów, reprodukcje dzieł sztuki. Całość obejmuje ok. 1000 stron druku w dużym formacie i ok. 500 ilustracji; (ogółem ok. 16—18 zeszytów).

Cena zeszytu w prenumeracie ulgowej 600 fr. — 10 sh. — \$1.50 za zeszyt. Po wyjściu z druku 1-go zeszytu, dla późniejszych zgłoszeń cena będzie podwyższona do 750 fr. — 12 sh. — \$1.75.

Zamówienia i wpłaty czekiem bankowym lub międzynarodowym mandatem pocztowym nadsyłać należy p. a.

**KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU**  
123, BLD. ST. GERMAIN — PARIS VI-e.

W krajach bloku sterlingowego: Adm. WIOMOŚCI, 67, Great Russell Str. LONDON, W. C. 1.



ZDZISŁAW STAHL

# MONTE CASSINO JAKO AKT POLITYCZNY

S PODYKAMY się czasem ze zdaniem, że zwycięska bitwa o Monte Cassino była błyskotliwym i pięknym czynem wojennym, lecz nie przysłużyła się polityce polskiej. Słyszymy, że krew polskich żołnierzy, bohatersko tam przelana, poszła na marne, albo chyba tylko dla pustej sławy. Bo przecież, mówi się dalej, utworzyła ona drogę aliantom do Rzymu, lecz nie 2 Korpusowi do Polski, przyczyniła się do zwycięstwa sprzymierzonych nad Niemcami, ale nie przyniosła zwycięstwa ani wyzwolenia Polsce.

Uwagi takie zaprawiają gorczyką wielkie wspomnienia i naruszają bezcenny kapitał moralny, jaki zawiera w sobie każda wielka ofiara i każde wielkie zwycięstwo. Gorczyca ta podważać może zasłużone poczucie dobrze spełnionego obowiązku i wzmocnienia potęgi imienia narodowego. Czyli zatrwać dumne uczucia jakie żołnierze polscy ostatniej wojny, uczestnicy tej i innych bitew, gdziekolwiek rzucił ich dziś los, w kraju czy na obczyźnie, słusznie w swoich sercach noszą. Gorczyca ta, gdy sączona i rozbudzana ze źródeł wrogich, ma prowadzić do załamania moralnego i utraty wiary w skuteczność wszelkiego wysiłku, skierowanego do odzyskania niepodległości.

Bitwa o Monte Cassino nie jest jedynym ani wyjątkowym zwycięstwem polskiego oręża, które podległo w historii naszej surowej krytyce, z punktu widzenia rzekomej bezowocności poniesionych ofiar i rzekomej bezcelowości politycznej. Walki legionów pod Napoleonem, udział armii W. Księstwa Warszawskiego pod ks. Józefem Poniatowskim i Henrykiem Dąbrowskim w wyprawie na Moskwę roku 1812, listopadowe czy styczniowe powstania, wreszcie legiony Piłsudskiego — wszystkie te zbrojne próby odzyskania niepodległości były krytykowane jako daremne i nierozumne.

Krytyki te zresztą, trafiające nie raz na podatną glebę zawodów, rozczarowań i rozpacz w społeczeństwie polskim, często były wpięrowane ze strony tych właśnie wrogów Polski, którzy przeciw jej niepodległości zbrojnie występowali. Bezcelowość walki o Monte Cassino uzasadniana była także wpięrowaniem przez Niemców. Ich to radiostacja „Wanda“ została specjalnie powołana do podkopywania wiary żołnierzy 2 Korpusu w skuteczność i polityczny cel dalszej walki zbrojnej u boku aliantów zachodnich na półwyspie włoskim. Czy nie lepiej rzucić broń, przejść na stronę niemiecką i spokojnie wrócić do kraju, do rodziny i ojczyzny, gdzie wspaniałomyślny „Fuehrer“ ułaskawi, zapewni spokój i dobrobyt?

Podobny motyw podejmię następnie, po bitwie, propaganda sowiecka. Bezpośrednio po wyjściu naszym z Rosji, Moskwa potępiała armię dowodzoną przez gen. Andersa za rzekomą niechęć do walki z Niemcami. Po rozpoczęciu jednak przez 2 Korpus kampanii we Włoszech i zwłaszcza po świetnym zwycięstwie na Monte Cassino, stanowisko Kremna, a za tym posłusznych komunistów polskich, zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Odtąd gen. Anders okazał się na odwrót zbyt hojnym w „bezelowym“ przelaniu krwi polskiej i „zbytecznie, nieracjonalnie“ poprowadził 2 Korpus przeciw Niemcom.

Bolszewicy, którzy uderzyli wraz z Niemcami na Polskę we wrześniu 1939, którzy wymordowali kilkanaście tysięcy polskich jeńców, oficerów i podoficerów w Katyniu i innych miejscach masowej kaźni, którzy wygubili setki tysięcy wywiezionej lud-

ności polskiej w więzieniach, w łagrach i na syberyjskim zesłaniu, którzy szafowali bez żadnych względów krwią polską oddziałów, sformowanych w Rosji pod swoim dowództwem, którzy wreszcie później patrzyli z zimnym okrucieństwem na niszczenie przez Niemców powstałej do boju Warszawy, nakazali swojej propagandzie rozdzielać szaty nad „daremnymi“ stratami 2 Korpusu pod Cassino.

Komuniści polscy gorliwie stosowali te obłudne nakazy Moskwy, a część społeczeństwa, wyczerpana i zawiadziona wzięła je za dobrą monetę. Linię tę podjęli także następnie, z dobrą lub częściej ze złą wolą, niektórzy publicyści emigracyjni, przeważnie dziś oddani już na usługi reżymu, jak S. Mackiewicz czy M. Wańkowicz, który też posłusznie ocenzurował swoją książkę o bitwie na żądanie komunistycznego wydawcy. Podobnie zresztą i w dawniejszej historii, kto potępiał walkę zbrojną o niepodległość, kończył zwykle na kapitulacji, współpracy i ugodzie z zaborcami.

W rzeczywistości decyzja Dowódcy 2 Korpusu, aby podjąć trudne zadanie walki o górę klasztorną Monte Cassino, była konsekwentnym zastosowaniem i jedynie nowym aktem polskiej polityki niepodległościowej, opartej na dawnych tradycjach narodu i prowadzonej od początku drugiej wojny światowej. Była to, mająca za sobą cały naród, polityka pełnej niepodległości, odrzucająca podporządkowanie się zarówno niemieckiemu, jak sowieckiemu imperializmowi oraz wiążąca sprawę Polski z ideami wolności narodu i człowieka, z odwieczną naszą cywilizacją opartą o wiarę w Boga, a przeciwstawioną obu ateistycznym totalizmom.

O D WRZEŚNIA 1939 przez pierwsze dwa lata wojny, kiedy hitlerowskie Niemcy pozostawały w przymierzu z Rosją Sowiecką, a Polska walczyła w jednym obozie z wolnymi narodami Zachodu, linia polityki polskiej nie mogła być kwestionowana ani podważana. Na początku roku 1944 jednak, kiedy 2 Korpus wchodził w kampanię włoską i gdy gen. Anders stanął przed decyzją o bójce odcinka frontu Monte Cassino, w ramach antyniemieckiej koalicji zaczęły poważać zmiany. Sowiety były już jej, aż nadto docenianym przez Zachód, uczestnikiem, natomiast po ujawnieniu Katynia na wiosnę 1943 roku, stosunki dyplomatyczne polsko-sowieckie zostały zerwane. Po konferencji teherańskiej z grudnia 1943, stało się wiadome, że nasi sprzymierzeńcy zachodni, Anglia i Ameryka skłaniają się do przyjęcia sowieckiego punktu widzenia na sprawę polską, i

do przekreślenia poprzednich zobowiązań oraz obietnic.

Czy powinniśmy byli na to odpowiedzieć zawieszeniem lub osłabieniem naszego wysiłku zbrojnego w wojnie przeciw Niemcom, na obczyźnie lub w kraju? Czy, wkraczając na drogę takiego neutralizmu, nie marnowalibyśmy poprzednich ofiar wojennych narodu? Czy nie ułatwilibyśmy właśnie zadania Sowieta, które chciały w wyniku wojny podporządkować sobie Polskę oraz obłudnej gry zachodnim aliantom, którzy szukali pozorów do opuszczenia naszej sprawy? Czy nie przekreślilibyśmy kapitału moralno-politycznego, jaki walka żołnierza polskiego do koła wojny, dla przyszłości narodu nam omdała?

Dając stanowczą odpowiedź na powyższe pytania i rozstrzygając wątpliwości, choć może tragiczną, decydując dalszej walki odpowiadała, jak sądzi, instynktowi historycznemu narodu i okazała się prawidłowa. Perspektywa mijających lat, dziś już piętnastej rocznicy zwycięstwa pod Cassino, potwierdza jej słuszność. Słabsze byłoby przecież nasze atuty w dalszym zmaganiu się sprawy wolności z komunistyczną tyranją w świecie, gdybyśmy w ostatnich latach wojny próbowali jakiegokolwiek, wątpliwe zresztą czy w ogóle realnej „neutralności“ i słabsza byłaby dzisiaj pozycja sprawy niepodległości Polski wśród zagadnień Europy.

Prawidłowa też i odpowiadająca woli najszerszych mas naszego narodu była wierność idei pełnej niepodległości Polski, a nie poddawania jej zwierzchnictwu żadnego z sąsiadów. Kiedy po dziesięcioleciu komunistycznego panowania, w roku 1956 jarzm Moskwy przejściowo zelżało, naród w Poznaniu, a następnie w Warszawie odsłonił swoje prawdziwe oblicze i żywiołowo wystąpił przeciw Rosji i narzuconemu reżymowi. Jedynie widmo użycia okrutnej przemocy, brak poparcia Zachodu i obłudny podstęp komunistycznego kierownictwa, które częściowe ustępstwa przedstawiło jako pierwszy etap wolności, zatrzymały naród na drodze urzeczywistnienia jego istotnej woli.

Jest to wola prawdziwej niepodległości. O nią walczył żołnierz polski w drugiej wojnie światowej we wszystkich bitwach, na własnej czy obcej ziemi i o nią walczył przed piętnastu laty na stromych zboczach Monte Cassino. Tej niepodległości, o której mówić nie wolno społeczeństwu w Kraju, służyć musi dalej emigracja, pozostająca w tym, jedynym celu na obczyźnie, na ziemiach świata wolnego. Świętem tej nadrzędnej, przewodniej idei jest piętnasta rocznica wielkiego zwycięstwa polskiego w maju 1944, którą obchodzimy.



Karol Badura

WSPOMNIENIE UCZESTNIKA BITWY (tempera)

Po dłuższej przerwie, spowodowanej przenosinami z Palestyny „Orzeł Biały“ zaczął wychodzić w kwietniu 1944 we Włoszech. Najpierw w Campobasso, stolicy prowincji Molise, w Abruzzach, na północny-wschód od Neapolu. Później w samym Neapolu, gdzie ukazywał się w czasie walk 2. Korpusu o Monte Cassino.

Ze zrozumiałych względów nie donosił ani o ruchach wojsk, ani o zajęciu stanowisk przez oddziały polskie przed kassynską fortecą, ani nawet o swoim miejscu postoju. Obok względów na tajemnicę wojskową milczenie to wynikało także z podziału ról między „Dziennikiem Żołnierza APW“ a tygodnikiem „Orzeł Biały“. Dziennik redagowany wzorowo przez Ludwika Rubla odcinał nas od podawania wiadomości bieżących i kronikarskich szczegółów, pozostawiając nam publicystykę polityczną, reportaże wojenne, literaturę, poezję, nota bene oryginalną, żołnierską, obfitą i czytelną.

Tłoczony w warunkach wojennych w Ciężkiej Drukarni Polowej wydawany był początkowo w imponującym, dużym formacie na papierze, na którym jednak mimo wysiłków kłisz nie udawały się. Strona redakcyjna stała — tak mi się wydaje — na wysokim poziomie.

Zadaniem pisma, zgodnie z wytycznymi Dowódcy 2 Korpusu, było pisać odważnie, nie ukrywać prawdy

RYSZARD PIĘSTRZYŃSKI

# ECHA BITWY W

o wypadkach politycznych, nawet nieprzyjemnych, poruszać problematykę narodowo-państwową z całą otwartością, nie krępując się oficjalnym optyimizmem.

„Orzeł Biały“ był pismem walki i starał się, by jego postawa możliwie dorównywała zmaganiom żołnierza, który nosił w sercu ideał Polski Niepodległej i Calej. Artykuły jego wyrażały samodzielną i oryginalną myśl polską i nie były tylko odtwarzaniem tego, co napisali inni lub powtarzaniem rzeczy ogólnie znanych. Pismo walczyło przeciw zarysowującemu się niebezpieczeństwu, zamiany jednej okupacji w Polsce na drugą, pozabawienie Kraju wolności oraz Ziemi Wschodnich.

Publicystyka tygodnika przeciwstawiała się tendencjom kompromisowym lub zgola kapitulacyjnym w środowiskach politycznych polskich, gdziekolwiek na obczyźnie, jak również dążeniem zmierzającym do oderwania narodu od Zachodu. Artykuły zwracały się zdecydowanie przeciw temu kierunkowi w polityce mocarstw zachodnich, który w gruncie tym tendencjom sprzyjał, wiedząc zwycięską

MARIAN HELM-PIRGO

# MONTE CASSINO

(FRAGMENTY)

Idę! Jak burza wśród gromów i błysków  
Przez granicę, przepaść, urwiska...  
Idę przez ogień, piekielny pocisków.  
Huk, tomot i skalne zwaliska.

Nikną wśród nocy, która śmiereć rozsiewa  
By powstać znów z błysków i dymów  
Jak widma. Pną się przez zwalony drzewa  
Wśród gradu kul z karabinów.

Czy starczy siły i czy starczy męstwa  
By dotrzeć na grzbiet niezdobyt?  
Piekielne zmóc moco? By w chwale zwycięstwa  
Na Monte Cassino wejść szczyty?

Wrogom na przekór, wśród skal przyzajeni  
Noc grozy przetrwali uparcie

I w śnie nad ziemią  
O świecie wznowili  
Patrz! Choć wśród  
I śmierć wszystkich  
Orły się polskie u  
Przez piekło...  
Cisza zalega klasz  
Ku niebu się wzn  
Odpuść nad Polskę  
S u m i e n i a...

\*) Szczyt S. Angelore  
rem Monte Cassino.

Wiadomo jaki kryzys przeżywała sprawa polska po Teheranie. To, czego dowiedzieliśmy się po wojnie, z pamiętników i z ogłoszonej korespondencji naszych sprzymierzeńców, ukazało nam rzeczywistość owych pierwszych miesięcy roku 1944 w świetle jeszcze bardziej złowrogim, aniżeliśmy ją wtedy widzieli. Rząd nasz był wtedy pod presją premiera Churchilla, by przystał na oddanie Sowieta połowy państwa i zmienił swój skład, bo Kosja ma prawo by w Polsce był rząd dla niej przyjazny. Już w mowie parlamentarnej uznał Churchill tzw. „linię Curzona“ za „słuszną i sprawiedliwą“ granicę zachodnią Rosji.

Opinia anglosaska nie była w tej sprawie z nami. Odkąd okazało się w zimie 1941-42, że Niemcy kruszą sobie zęby w Rosji i siły ich tam topnieją, nadzieje Zachodu całkowicie tam się zwracały. Było uczucie nieuzasadnionej wdzięczności dla Sowieta — że walczą o własne istnienie, a także zakopotanie, z jakim się wymawiano od ofensywy na Europę w roku 1942 i 1943. Nawet kampanie afrykańskie 1942 przyemil w oczach Zachodu Stalingrad, a dalszy bieg wojny potęgował oszołomienie sukcesami wojennymi Sowieta istotnie już przesądzającymi o wyniku drugiej wojny światowej. Nie dziw, że wtedy już przygasa pamięć roli lotników polskich w „Battle of Britain“, że nie doceniono roli polskiego lotnictwa i marynarki w bitwie o Atlantyk i c-

MARIAN KUKIEL

# CZYM

dziennej służby w obronie konwojów. Tobruk i Gazala należały już do historii. Wojsko polskie, forsownie przygotowujące się na Wschodzie i w Szkocji do wystąpienia, nie było przez cały rok 1943 obecne na polach bitew. Szalała zaś propaganda komunistyczna, wmawiając w narody anglosaskie, że armia polska z Rosji „uciekła spod Stalingradu“, że Polacy siedzą na Wschodzie i w Szkocji, bo nie chcą się bić z Niemcami, że są takimi samymi jak hitlerowcy żydożercami i faszystami i skłonni z tamtymi się połączyć. Gdy pod Stalingradem rozgrywały się losy wojny na wschodzie, nieraz na widok polskiego munduru w Szkocji wybuchały okrzyki: idźcie pod Stalingrad. Teraz, gdy wojna dosięgła przedwojennej granicy Polski, i rząd polski zastrzegł prawa Rzeczypospolitej do swego terytorium, najpopularniejszy z popołudniowych dzienników dał karykaturę Low'a: u słupa granicznego stoi premier polski ze świstkiem papieru, którym chce zagrozić drogę wspaniałym, bohaterskim Kozakom z pepesami. Jakież to zabawne: chcieć się prawować ze zwycięską siłą.

TEN obraz Polski, podejrzanej, że nie chce walczyć i że szkodzi tylko jednemu sprzymierzonym, narzu-

# TWY W „ORLE BIAŁYM” PRZED 15 LATY

(LUŻNE WSPOMNIENIA)

nych, nawet nie-  
żać problematykę  
całą otwarto-  
oficjalnym op-  
pismem walki i  
postawa możliwie  
aniam żołnierza,  
ideał Polski Nie-  
artykuły jego wy-  
oryginalną myśl  
lko odtworzeniem  
ni lub powtarza-  
nanych. Pismo  
rwsowującemu się  
zamiany jednej o-  
drugą, pozbawie-  
ności oraz Ziem

rodnika przeciw-  
nieniem kompro-  
kapitulacyjnym w  
cznych polskich,  
czyżnie, jak rów-  
zajającym do odcie-  
chodu. Artykuły  
dowanie przeciw  
polityce mocarstw  
gruncie tym ten-  
wiadąc zwycięską

(1) pu-  
przelamały całkowicie obronę kom-  
pleksu wzgórz Monte Cassino.  
W rejonie Colle S. Angelo i w re-  
jonie grzbietu 593, 569 odparto szereg za-  
ciekłych przeciwnaracz nieprzyjacieli-  
skich, wspieranych koncentrycznym og-  
niem ciężkich moździerzy i artylerii.  
Przeciwnaracz nieprzyjaciela miały na  
celu nie dopuścić do połączenia się 2 Pol-  
skiego Korpusu z siłami brytyjskimi,  
działającymi w dolinie rzeki Liri, oraz  
zapobiec tym samym izolacji klasztoru  
Monte Cassino i miasta Cassino.  
O nateżeniu walk świadczy m.in. fakt,  
że został zabity dowódca brygady płk.  
Kurek i dwóch dowódców baonu płk.  
Fanslau i płk. Kamiński.  
Pobity nieprzyjaciół pod osłoną nocy  
usiłował przedrzeć się częścią swych sił  
z rejonu klasztoru Monte Cassino i mia-  
sta Cassino i pozostawił w naszym ręku  
jenców, rannych i dużo sprzętu.  
O godz. 10.30 chorągiew polska zosta-  
ła zatknięta na ruinach klasztoru Monte  
Cassino.  
Obecnie oddziały 2. P kiego Korpusu  
oczyszczają zajęte tere likwidując  
broniące się jeszcze guzdzia oporu (pill-  
boxy).  
Na kierunku Villa S. Lucia walki  
nadal trwają.  
Wiadomość o zwycięstwie nadeszła  
do redakcji na ostatnią chwilę. Re-  
daktor naczelny, Józef Poniatowski,  
był na froncie pod Monte Cassino i  
mnie pozostawił zastępstwo. Oprócz  
komunikatu zdołałem dać tylko krót-  
ką notatkę, zapowiadając, że następny  
numer pisma będzie poświęcony temu  
„historycznemu wydarzeniu”. Przy-  
toczyłem również wypowiedź dowódcy  
8. Armii, gen. Leese'a, który nazwał  
dzień 18 maja 1944 „wielkim dniem  
dla Polaków i dla nas”, oraz gen. An-  
dersa, który m.in. powiedział, stawia-  
jąc zwycięstwo na szerszej, politycz-  
nej podstawie tak, jak je rozumieł żoł-  
nierze, że „nie była to tylko bitwa o  
Cassino — była to bitwa o Polskę”.  
„Orzeł Biały” w tym historycznym  
numerze przynosił na czołowym miej-  
scu wywiad z Prezydentem R. P.  
Raczkiewiczem, który wspominał, że  
„2. Korpus Polski, pod dowództwem  
gen. Władysława Andersa rozpoczął  
właśnie walkę z Niemcami”. Zatem  
nie potrzebowaliśmy już ukrywać  
faktu, że wojsko polskie we Włoszech  
znajduje się w okresie ciężkich walk.  
Tradycyjny, tygodniowy przegląd  
wydarzeń nosił tytuł: „Ofensywa  
we Włoszech”. Autor, którym był  
niżej podpisany, powoływał się na

zachodzących i o orokach puszczy  
świętokrzyskiej dwukrotnie wspomina  
pisarz o klasztorze Świętego Krzyża  
na Łysicy, ufundowanym w latach  
1000-nych przez pierwszych Piastów,  
którzy sprowadzili tam mnichów ze  
słynnego opactwa na Monte Cassino,  
podkreślając tym naszą łączność z  
Zachodem. Mnisi włoscy z Monte Cas-  
sino należeli zatem do pierwszych sze-  
rzycieli kultury zachodniej w Polsce.  
Pisał o tym autor „Popiołów”:  
„Z tegoż gródka, na Kielecach wznie-  
sionego, wyszedł węgierski książę Eme-  
ryk i poniósł w ręku Święty Krzyż na  
Łysicę, gdzie już król Polski imieniem  
Mieczysław, a może Bolesław, przezwi-  
skiem Chrobry, a może Krzywousty —  
zbudował był kościół niewysoki, gruby,  
sztuką dawną grecką z kamienia po-  
stawiony. Tenże król sprowadził 12  
braci Benedyktynów, pochodzeniem i je-  
zykiem Włochów z góry Kassyna i w  
klasztorze na Łysicy osadził...  
...Gdy pierwszy anachoreta pono  
Włoch rodem, przybył w tę puszczy  
ciemnozieloną szum jedlany wspominał  
mu pewnie niebo południa, widok kam-  
panii neapolitańskiej, błękitne wyspy w  
błękitnym morzu, widzialne jako skupie-  
nia mgły z góry Kassyna — albo zachy-  
lenie ziemskie, najwładniejsze na zie-  
mi, gdzie morze w ład się wlewa obok  
Santa Margherita Ligure — ul mni-  
chów”...

zadania zostało ono wykonane jako  
całość raczej oszczędnie, a w każdym  
razie nie miało miejsca lekceważenie  
ofiary, czy marnotrawstwo życia. Ma-  
my tu — pisał — potwierdzenie sta-  
rej zasady, że nawet ryzykowna akcja,  
przeprowadzona z pełnią decyzji koszu-  
tuje ostatecznie mniej niż powtarza-  
nie połowicznie próby”. Podkreśliwszy  
polityczną wagę zwycięstwa autor do-  
wodził, że daje ono naszej polityce  
bardzo poważny atut. „Oczywiście —  
dodawał — pod warunkiem, że jego  
polityczne wyzyskanie będzie równie  
ofiarnie, równie konsekwentne jak by-  
ło natarcie 2. Korpusu na linię Gusta-  
wa”.  
Numer przynosił również „wspom-  
nienie osobiste z przeżyć Kresowej”  
gen. (wówczas pułkownika) Klemensa  
Rudnickiego pod nagłówkiem „Bitwa  
Polskiego Korpusu o Monte Cassino”  
i reportaże o bohaterskiej śmierci  
płka Kurka oraz szczegóły zgonu na  
polu walki płka Kamińskiego. Stra-  
ty tych wybitnych dowódców Korpusu  
silnie bardzo odczuł. Mamy dalej w  
numerze jeden z świetnych szkiców  
wojennych Jana Bielatowicza pod na-  
główkiem „593”, a w dziale poezji  
żołnierskiej wiersze Bielatowicza, Jó-  
zefa Żywiny, Jana Olechowskiego  
(zmarł w Nowym Jorku) Artura  
Miedzyrzeckiego (ogłasza dziś swe  
utwory w warszawskiej „Nowej Kul-  
turze”).

W „Orle” jednak o Neapolu i o Monte  
Cassino, nie było ani słowa aż do nu-  
meru z datą na 21 maja. Z jedynym  
wyjątkiem. W pierwszym numerze,  
który ukazał się we Włoszech, w Cam-  
pobasso, daliśmy śliczne opowiadanie,  
Żeromskiego „Puszcza jodłowa”. W  
tej pełnej czaru opowieści o swych la-

\*) W skład redakcji wchodził: J. Po-  
niatowski, R. Piestrzyński, T. Kopeć, J.  
Cłatowski, J. Ostrowski.

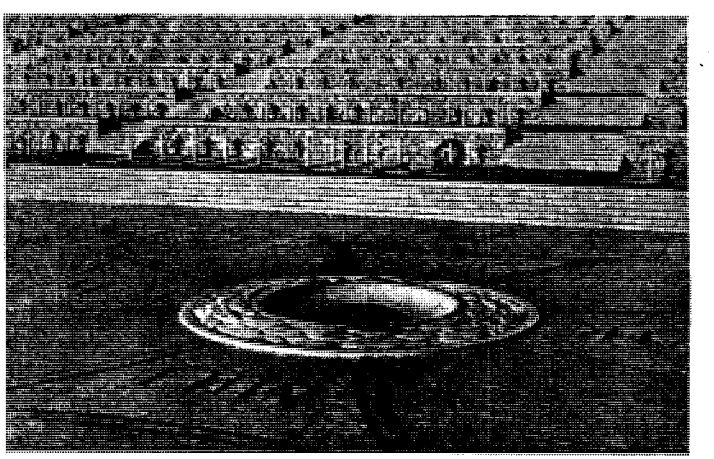
## CASSINO

(MENTY)

I w świet nad ziemią rodzinną wpatrzeni  
O świecie wznowili natarcie.  
Patrz! Choć wśród zmogów wciąż walą się góry  
I smierć wszystko zmieca dokola,  
Orły się polskie wdarły ponad chmurę  
Przez piekło... na szczyt Archanioła!\*)  
Cisza zalega klasztoru ruiny...  
Ku niemu się wznosi wołanie:  
Odpusć nad Polską popelnione winy  
S u m i e n i a... obudzić rącz Panie!  
We Włoszech w polu, 1944.  
\*) Szczyt S. Angelo — kluczowa pozycja nad klaszto-  
rem Monte Cassino.

Łączność między górą Kassyna i  
Górą Świętokrzyską, między Polską i  
Zachodem — o co dbali już pierwsi  
królowie polscy — mieli podtrzymać,  
umocnić i utrwalić żołnierze 2 Kor-  
pusu. Takie było widać przeznaczenie  
tego niezwykłego wojska, złożonego  
przeważnie z ofiar nieludzkiego im-  
perium, które postawiło sobie za za-  
danie zniszczenie chrześcijaństwa i  
tego, co nazywamy kulturą zachodnią,  
której Polska jest współtwórczynią i  
obronczynią.  
Numer 13, 103 „Orle” na dzień 21  
maja roku 1944 przyniósł wreszcie  
wielką nowinę, podając na pierwszej  
stronie komunikat sztabu 2. Polskiego  
Korpusu, z dnia 18 maja:  
„W ciągu popołudnia, dnia 17. 5. oraz  
nocy 17 na 18 oddziały 2 Polskiego Kor-

mentarz polski na stokach Monte Cassino



mentarz polski na stokach Monte Cassino

mentarz polski na stokach Monte Cassino

# CZYM BYŁO MONTE CASSINO

(Dokończenie ze str. 1)

bronie konwojów.  
ależały już do hi-  
olskie, forsownie  
na Wschodzie i w  
nia, nie było przez  
e na polach bitew.  
nda komunistycz-  
rodny anglosaskie,  
osji „uciekła spod  
Polacy siedzą na  
ocji, bo nie chcą  
że są takimi sa-  
cy żydożercami i  
ni z tamtymi się  
Stalingradem roz-  
jny na wschodzie,  
olskiego munduru  
y okrzyki: idźcie  
eraz, gdy wojna  
anej granicy Pol-  
zatrzącał prawa  
o swego terytu-  
jszy z popołudnio-  
dał karykaturę  
micznego stoi pre-  
stkiem papieru,  
dzić drogę wspa-  
Kozakom z pe-  
zabawne: chcieć  
wycięską siłą.

ki, podejrzaną, że  
yć i że szkodzi tyl-  
nierzonych, narzu-


giego rzekomo ich traktowania. Wy-  
wołano trzykrotnie secesje żołnierzy  
Żydów z żądaniem przeniesienia do  
armii brytyjskiej, która nie chciała  
ich przyjmować, skąd wynikały dal-  
sze komplikacje. Ubyło nam do ty-  
siąca żołnierzy. Przygotowywano se-  
cesję żołnierzy Ukraińców i Białoru-  
sinów. Temu zdołano zapobiec. Pró-  
bowano podburzyć żołnierzy z Fran-  
cji, ze względu na ich robotnicze po-  
chodzenie. To zupełnie się już nie po-  
wiodło. A szło w tej zdradliwej robo-  
cie o to, by udaremnić wyjście naszych  
wojsk na front, skompromitować je  
i samą Polskę w opinii anglosaskiej,  
przekreślić naszą pozycję moralno-  
polityczną na Zachodzie. Agitacja  
doszła do tego, że tłumy Żydów i nie-  
Żydów demonstrowały przeciw Polsce  
na Trafalgar Square i na ulicach  
Nowego Jorku. Że w naszej własnej  
Radzie Narodowej podniosły się ma-  
loduszne głosy, by dla rozbrojenia  
„opinią publiczną” Zachodu (no i  
Stalina) poświęcić odpowiedzialnych  
kierowników wojskowych, co byłoby  
teraz uznaniem słuszności oszczer-  
czych oskarżeń. Prasa brytyjska (na-  
wet niektóre pisma poważne) i ame-  
rykańska była przeważnie po stronie  
oskarżycieli, a przeciw „reakcyjnym”  
generałom i oficerom polskim.  
Zdawało się, że Polsce zaszczutej i

deptanej, stryczek rzucają na szyje,  
by ją zdławić.  
W tym momencie przyszła wieść o  
bitwie pod Monte Cassino, o pierw-  
szym natarciu, wielkich stratach. I  
zrobiło się cicho — bo Polacy walczą.  
W jednej chwili opady rozkołysane  
demagogiczną agitacją wrogie fale.  
SPEŁNIAŁA się zapowiedź gen.  
Andersa w jego rozkazie dzien-  
nym: „Zadanie, które nam przypadło,  
rozstawi na cały świat imię żołnierza  
polskiego. W chwilach tych będą z  
nami myśli i serca całego narodu”.  
Były z nimi. A po tygodniu gorącz-  
kowego wyczekiwania słońce błysnęło  
chwiał dla Polski.  
Za tym zwycięstwem poszły dalsze:  
Ancona, Loreto, bitwy nad Metauro.  
Nie było winą Polaków, że armia nie-  
miecka we Włoszech nie została zdruz-  
gozana, że uszczuplone na rzecz ludo-  
wania we Francji południowej armie  
gen. Alexandra nie otwarły sobie dro-  
gi w kotłnię naddunajską i nie uprze-  
dziły armij sowieckich w środkowej  
Europie. Korpus polski dokazywał  
cudów ofiarnego męstwa, by to się  
stało.  
Na zachodzie wystąpiła w bitwie w  
Normandii nasza dywizja pancerna

i danem jej było przyczynić się de-  
cydująco do pogromu Niemców. Nie  
jej było winą, że jeszcze tego roku  
nie nastąpiła inwazja Niemiec i wzię-  
cie Berlina od zachodu. Spełniła swój  
obowiązek z nawiązką. Spełniła rów-  
nież swą powinność pad Arnhem bry-  
gada spadochronowa. I już po kon-  
ferencji jałtańskiej, gdy sprawa ca-  
łości i niepodległości naszej była prze-  
grana, żołnierz polski zwycięża jesz-  
cze w krwawej bitwie nad Bolonią,  
dowodząc światu, że Polska należy  
do zwyciężących narodów, że nie wy-  
rzekła się praw płynących z przymie-  
rza z nimi i z naszego braterstwa  
broni. A z tego posiewu krwi i ze  
wstrząsającego, bohaterskiego drama-  
tu Warszawy i Armii Krajowej, wy-  
laniała się w oczach świata wizja  
wielkości narodu polskiego. Wizja,  
która uporczywie powraca.

O Korpusie II pisze Jan Bielato-  
wicz, jeden z jego żołnierzy, że był  
on dla świata raną, w którą można  
było włożyć rękę. „Kłęski polityków  
zwykło się uważać za przegraną grę,  
ale krzywdą stu tysięcy żołnierzy  
musi być uważana za gwałt zadany  
narodowi. Rząd na wygnaniu nie  
wzrusza nikogo, wielką część narodu  
na wygnaniu jest najuroczystszą for-  
mą protestu”. Dodajmy: pokąd po-  
stawa i działaniem ten swój charak-  
ter sama utrzymuje i potwierdza. I  
pisze Bielatowicz dalej: „Ludźność  
nie obmyśliła dotąd żadnego bardziej  
przekonywującego wyrazu woli życia  
ponad przyrodnicze prawo walki. Dla-

tego też cmentarze polskie na pobo-  
jówiskach świata są manifestem woli  
niepodległego życia. Natomiast uchy-  
lenie się od walki byłoby samobój-  
stwem, a wycofanie z niej oznaką  
zblizającej się śmierci niepodległego  
narodu”.  
Jakże mocno to czuje naród nasz w  
niewolnym Kraju, w którym kilka lat  
temu, w dziesięciolecie Monte Cassi-  
no, imię to ukazywało się w druku  
tylko w połączeniu z sztychtem lub  
zniewagą. Dziś już pisze się o nim  
z szacunkiem, a mówi ze wzruszeniem  
i miłością. Gdy generał, dowódca spod  
Monte Cassino stanie na cmentarzu  
swych poległych żołnierzy, by uczcić  
tę krew ofiarną, będzie miał niewąt-  
pliwie poczucie, że w tej chwili stoi  
za nim cały naród polski.



„DRUGA POLSKICH SAPERÓW”





## MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Nadchodzi lato i w starej Europie pod powierzchnią codziennego życia dają się odczuć niespokojne podrygi wakacyjne. Coś jak pierwsze pomruki wulkanu przed wybuchem, jak bąble gorące na zastęglej lawie. Łada dzień miliony spokojnych obywateli z buchalterów, tokarzy, mechaników subiektywów, elektrotechników, nauczycieli lub astronomów przedzierzga się w turystów. Porzucą domy, fabryki, biura i sklepiki, by wyruszyć w góry, lasy, nad morze lub na dwu-trzytygodniowe „wizytacje“.

Towarzyszy im będą błogosławieństwa i uśmiechy nowoczesnych męczenników i męczennic, którymi są urzędniczy i urzędniczki biur podróży. Ich to zapewne miano na myśli, mówiąc, że „wiele im będzie darowane, gdyż wiele cierpieć“.

Wszyscy korzystający z usług biur podróży dzielą się na trzy podstawowe kategorie: Pierwsza najwybredniejsza to t. zw. indywidualiści: ludzie którym trzeba ułożyć pięć różnych szlaków podróży, trzy razy zamawiać i trzy razy odwoływać bilet lotniczy w trzech różnych liniach, informować dokładnie o połączeniach kolejowych w tych krajach, do których nie pojadą, by wreszcie wyprawić ich na fiordy z pełną teczką prospektów, ulotek i przewodników zawierających wiadomości niezbędne dla zwiedzającego Baleary.

Kategoria druga to ludzie jeżdżący „służbowo“. Tych wysyłają firmy handlowe dla załatwienia różnych interesów lub po to, by się ich na jakiś czas pozbyć z biura. Należący do tej kategorii są zawsze niezadowoleni z biura podróży. Mają po temu powody. Sekretarce „załatwiającej wyjazd“ swego szefa jest przecież zupełnie obojętne czy będzie musiał spędzić noc w poczekalni kolejowej w Mediolanie, lub stawić się na lotnisku w Londynie o godzinie 3.35 rano.

Kategoria trzecia to amatorzy t. zw. radości zorganizowanej, tj. wycieczek masowych, którzy zaprzędają się biurom podróży z dużą i ciałem, dając się przeganiać w rekordowym tempie z miejsca na miejsce. W angielskim żargonie fachowym nazywa się ich służnie choć nieco protekcyjnie, jeśli nie pogardliwie, „Masses in Buses“. I z nimi jednak są kłopoty. Gdy bowiem jedni żalą się, że zorganizowano im wszystko tak doskonale, iż nie mieli nawet godziny „wolnego czasu“, inni robią awanturę, pytając: Co u diabła miałem zrobić w poniedziałek 3 sierpnia od godziny 2 do 4 we Florencji?

### Wojna na dowcipy

Im bliżej sąsiedztwo, tym więcej kpiny między sąsiadami. Hiszpanie śmieją się z Portugalczyków, Finowie ze Szwedów, Francuzi z Włochów, Anglicy ze Szkotów, Irlandczycy z Anglików. Z nas zaśmiewali się Rosjanie, wówczas gdy potrafili się jeszcze śmiać. My zaśmiewamy się z Czechów. Oczywiście trzeba dodać: „między innymi“, gdyż zaśmiewamy się nie tylko z nich, lecz na ogół z wszystkich choć nie z wszystkich.

Sąsiedzkie kpiny i docinki nie są zazwyczaj nazbyt złośliwe i bolesne. Dopiero gdy powstają powody do prawdziwej nienawiści dowcip przestaje być zabawą i przekształca się w oręż w wojnie psychologicznej. Takimi były zawsze dowcipy polskie o Niemcach i w przejawiającej części o bolszewikach. Lecz dowcipy o Szwedach, o Czechach i o Szkotach są jak celny cios kulą śnieżną. Trochę boli, trochę złości, lecz w gruncie śmiechy i nikomu nie szkodzi.

Jest psychologicznie uzasadnionym zjawiskiem, że po tragedii narodu żydowskiego w ostatniej wojnie, przycichły ulubione dowcipy o Żydach. Wśród Polaków mileżąco zeszyły z repertuaru. Czasem, gdy w rozmowie zapłacie się jakiś stary „szmonec“, więcej w nim nostalgii do dawnych czasów, niż złośliwości. Dla młodzieży kawały z „Gešigass“ byłyby zresztą zupełnie niezrozumiałe.

Ta ciekawa reguła zachowania w stosunku do Żydów nie objęła jednak tych krajów, które nie były bezpośrednimi świadkami hitlerowskiego ludobójstwa. Brooklyn nowojorski, podobnie jak londyński Whitechapel, po staremu śmieje się z kawałów o Żydach, których autorami są zresztą w 99 wypadkach na 100 sami Żydzi, podobnie jak autorami wszystkich kawałów o skapwetnie szkockim są sami Szkoci.

### Que viva y que muere...

Zwykle to hasło polityczne w Ameryce Łacińskiej. „Niech żyje X — niech zginie Y“. Ot, taki sobie slogan wypisany na murze, lub na transparentach.

Ktożby go chciał rozumieć dosłownie. Otóż to właśnie...

„Rewolucyjna sprawiedliwość“ kubańska zapowiadała pozbawienie życia 400 prawdziwych lub rzekomych przestępców, którzy stali na usługach obalonego reżymu Batisty. Liczba dochodzi już do sześciuset i nie nie zapowiada zaprzestania systematycznej zemsty dokonywanej przy pomocy widowskich sądowych dosłownie z „udziałem publiczności“.

Brodaci zwolennicy Fidela Castro wpadli nawet na pomysł, który raz bardziej zmiłno-

### POSZUKIWANIE

ZBIGNIEW BLEICHENBACH, ur. 28. 3. 1918 r., w Skałacie, poszukiwany jest przez siostrę Alinę Bleichenbach. Był na terenie Palestyny. Osoby, które mogą podać jakiegokolwiek informację o wyżej wymienionym, uprzejmie proszone są o skierowanie wszelkich wiadomości na adres: Alina Bleichenbach, 44, Elms Crescent, London, S.W.4.

krwiste narody świata cywilizowanego. W wypadku gdy sąd decyduje się na inny wyrok niż rozstrzelanie, prokurator apeluje do wyższej instancji i oskarżony staje pod murem. No cóż, sprawa różnicy temperatury, zwyczajów, sprawa wewnętrzna Kuby wreszcie. A jednak trudno jakoś zachować całkowitą obojętność wobec zasady, że okrzykowi „Niech żyje“ na cześć jednego człowieka ma towarzyszyć krzyk „zabij“ innego człowieka. Metoda zadziwiająco podobna do tej, którą stosuje Irak. Czyżby natchnienie z tego samego źródła? Piękna czarna broda Castro zaczyna przypominać kozią brodkę Dzierżkiewskiego.

Chyba nie o to chodziło rewolucjonistom kubańskim?

### Szosa na torach kolejowych

Przed trzema laty w jednym z magazynów angielskich pojawił się cykl artykułów poświęconych zagadnieniu przetłoczenia malowniczej lecz niewystarczającej dla potrzeb transportu kolejowego sieci szos w W. Brytanii. Artykuły zajmowały się także sprawą likwidacji nieopłacalnych i niepotrzebnych już linii kolejowych.

Wniosek wypływający z artykułów był radykalny. Należy zlikwidować w ogóle linie kolejowe, z wyłączeniem kilku magistrali towarowych, i wyszukać dobrze na ogół wytyczone toru w ten sposób, by zbudować na nich autostrady. Londyn pozbawiony kolei dysponowałby doskonałą i gestą siecią nowych tras dojazdowych dla transportu kolejowego. Jego liczne dworce zamieniłyby się na parkingi, punkty wylotowe dla ko-

munikacji autobusowej i na punkty przeładunkowe transporterów towarowych.

Projekt zakrawał na fantazję i tak go komentowano, wynajdując rozliczne powody, dlaczego nigdy nie będzie go można zrealizować, wobec czego nie należy traktować go poważnie. Aż wreszcie minister komunikacji oświadczył spokojnie w Izbie Gmin, iż „w miarę likwidacji linii kolejowych na ich dotychczasowych torach budować się będzie autostrady“.

### Lepiej o pogodzie

Chciałem parę słów napisać na temat nowego traktatu badawczego Wacława Zbyszewskiego o upadku Anglii. Redakcja „Kultury“, którą naprawdę zaczęły nazywać stale „dobrotliwą“ wydrukowała owo dzieło w ostatnim swym numerze. Nazywa się podobnie jak bardzo dobra książka Evelyn Waugh, powinno jednak nazywać się „Ostatnie dni Pompei“ lub coś w tym rodzaju.

Przypominam sobie jednak, że im kto mniej poważnie pisze, tym bardziej jest szanowany wśród zabójczo poważnych redaktorów w związku z czym nie można z nim dyskutować niepoważnie. A zatem nie w „iotkach“ miejsce na Wacława Zbyszewskiego, który wyznaje zasadę, „tym gorzej dla faktów“. (Ileż to fakty nie zgadzają się z tym co pisze, czyli nader często).

Zamiast o nim, wolę uciec zgubnym wpływom angielskim i podzielić się naprawdę ważną wiadomością, że jest ciepło, ładnie, majowo i wiosennie. Innymi słowy „lovely weather“, co jednak, z góry przyznaje, nie jest zasługą Anglików, choć ładna pogoda w Paryżu jest zasługą Francuzów.

J. P. H.

## WIELKIE TARGI PARYSKIE

DOROCZNE Targi Paryskie należą do czołowych tego rodzaju imprez międzynarodowych. Wśród 13.000 firm, które biorą w nich udział, jest ponad 3.000 zagranicznych z całego niemal świata — od Formozy po Stany Zjednoczone. Nie bierze w nich udziału Rosja Sowiecka, bo ta z zasady nie pokazuje się tam, gdzie inne narody, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, dystansują ją o wiele długości. I tak np. w ub. roku w Genewie z okazji konferencji na temat pokojowego zastosowania energii atomowej, Rosja wzięła udział w wystawie naukowej, na której pokazała zmniejszone modele i wykresy swych instalacji, twierdząc, że są one za duże do transportu, natomiast powodzenie jej pawilonu zapewnił naturalnej wielkości Sputnik III (głowica tylko). W wystawie przemysłu atomowego już udziału nie wzięła, bo widocznie nie miała się czym pochwalić.

### WSPÓLNY RYNEK

Targi Paryskie obejmują wszystkie gałęzie przemysłu, rzemiosła i nawet sztuki, za wyjątkiem działu samochodowego, który rok rocznie ma swój oddzielny salon. Dużą atrakcją stanowi pawilon antykwaryuszy, urządzony z wielkim smakiem i w którym obok „okazji“ nie brak eksponatów o dużej wartości.

Partnerzy narodowej 1 stycznia br. Ekonomicznej Wspólnoty Europejskiej (Wspólny Rynek) szczególnie starannie obeślali Targi, przygotowując się do stopniowego obniżania barier celnych i kontyngentów. Specjalny ośrodek informacyjny, wyposażony w bogatą dokumentację, jest poświęcony wyłącznie Wspólnemu Rynekowi.

Organizatorzy rok rocznie coraz więcej wysiłku poświęcają dla objaśnienia pewnych zagadnień, czy procesów, przeciętnemu człowiekowi, który przychodzi na Targi nie jako ewentualny klient wystawiających firm, lecz w charakterze ciekawego widza. Bo Targi to dla niego duża atrakcja, a tym samym jest to teren oddziaływania na szerokie masy.

### POLSKI SKLEPIK

Zza kurtyny w Targach wzięły udział: Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry i Niemcy Wschodnie.

Duże stoisko polskie rozczarowuje. Jest zupełnie pozbawione jakiegokolwiek charakteru. Nagromadzone w nim, obok produktów ciekawych, wiele tandety, która obniża tylko jego wartość. Organizatorzy chcieli widocznie

pokazać wszystko, co tylko w Polsce można wyprodukować — za wyjątkiem maszyn, których w tym roku nie wystawiono. A więc w dziale żywnościowym pokazano dziczyznę, kurczęta, jaja, masło, sery, ryby, owoce mrożone, soki owocowe, wyroby cukiernicze (nareszcie odnalazły się firmy jak E. Wedel, Fuchs i Goplana) itp. Obok tego cały, bogato rozwinięty dział monopolu spirytusowego z borem, w którym jednak frekwencja wydawała się być słaba. Ciekawe, bo w innych barach ruch był nawet dosyć duży. Oczywiście trudno liczyć, by Francuzi przychodzili w czasie zwiedzania na czystą zakrapianą, ale przecież Polska ma dobre piwo Żywieckie, a piwa na Targach konsumowano dość wiele. Tylko zamiast paniusi w jakimś jakimś kostiumie trzeba było za bar postawić dwie przyjemne dziewczyny w strojach ludowych. Nie wiadomo dlaczego, ale to polskie stoisko na Targach jakoś wsfydził się motywów ludowych.

Obok żywności wystawiono barwki, dość dobre i zdaje się starannie wykonane wyroby skórzanego, przy nich tandetnie wyglądające produkty fotograficzne, jak filmy i papier. Zabawki, ozdoby na choinkę, proste naczynia kuchenne (emaliowana blacha), a nawet tanie przybory szkolne.

Dobre wrażenie zrobił dział ładnie wydanych książek. Ten sklepikarski charakter polskiego stoiska kontrastował z bogatym, choć dekoracyjnie słabym, stoiskiem czeskim z jednej strony, a Niemcami Wschodnimi z drugiej, które wysadziły się ze swoim przemysłem.

Organizatorzy z Polski widocznie nie bardzo zdają sobie sprawę, że ubóstwo dekoracyjnie nie jest synonimem prostoty. Gdy się bierze udział w tego rodzaju imprezie, jaką są Targi Paryskie, trzeba się zdobyć na wielki wysiłek, by przyciągnąć do siebie międzynarodowego klienta, bo on na rozkaz niczego nie kupi. Lepiej wystawić mniej, ale pokazać to atrakcyjnie i ładnie.

M. Cz.

### SPK W STANACH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZUJE WYCIECZKĘ DO EUROPY

W lipcu br. SPK w Stanach Zjednoczonych organizuje 20-dniową wycieczkę do Europy pod hasłem: „Szlakiem Żołnierza Polskiego w II Wojnie Światowej“. Wycieczka odwiedzi W. Brytanię, Belgię, Holandię, Włochy i Francję. Koszt wycieczki wyniesie około 1.000 dolarów. Zgłoszenia przyjmuje: Polish Veterans in Exile Association, G.P.O. Box 179, New York 1, N.Y.

### £ 5 wpłacane co miesiąc zapewni Ci w wieku lat 55:

£ 3.550 jeśli zaczniesz wpłacać mając lat 20,

£ 2.105 jeśli zaczniesz wpłacać mając lat 30,

£ 1.025 jeśli zaczniesz wpłacać mając lat 40.

(Wpłaty stawek ubezpieczeniowych podlegają ulgom podatkowym)

### Cheć uzyskać wyczerpujące informacje wypełnij ten kupon:

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Data urodzenia: .....

i wyślij do:

**DZIAŁ POLSKI**  
**TOWRY LAW & COMPANY LTD.,**  
4, New London Street, London, EC 3.

## KRONIKA WOJSKOWA

TYBET. Prowadzona od jesieni antychińska i antykomunistyczna guerilla rozszerzyła się do tego stopnia, że doprowadziła 19 marca do powstania także w stolicy Lhasa, mimo że tamtejszy garnizon chiński liczył około 30.000 ludzi. Bezpośrednią przyczyną tego rozpacznego wybuchu były coraz bezwzględniejsze naciski na Dalaj Lamę i przygotowania do jego uwięzienia i uprowadzenia do Chin. Do powstania dołączył miejscowy garnizon tybetański, liczący niewiele ponad 4.000 źle uzbrojonych żołnierzy. Zaarrestowanie jego dowódcy, gen. Sampo-Poddanga, nie zdołało temu przeszkodzić. Nierówna walka trwała podobno pięć dni i doprowadziła do znacznego zniszczenia miasta przez artylerię chińską. Rzekomo poległo około 3.000 powstańców, a około 10.000 zostało uwieczonych do Chin. Dalaj Lamie udało się uciec do Indii jedynie dzięki temu, że początkowo kierował się na północ, gdy lotnictwo chińskie poszukiwało go na drogach i ścieżkach, wiodących w kierunku granicy indyjskiej lub nepalskiej. Ogółem przedostało się do Indji, według oświadczenia Nehru, już ponad 9.000 Tybetańczyków. Chińczycy nie zdołali dotychczas stłumić całkowicie powstania szczepu Kamba i obsadzić wszystkich przesmyków górskich w strefie pogranicznej.

CHINY skierowały ostrze swojej „antymperialistycznej“ propagandy przeciw Indiom. Mnożą się pogłoski, że Sowiety dostarczyły im już, lub niebawem dostarczą, taktyczne bronie atomowe. Wiadomości te są tak samo niepewne, jak oficjalne dane chińskie na temat fantastycznych postępów w uprzemysłowaniu kraju. Według tych danych produkcja stała wzrosła od 1952 do 1958 z 1 miliona do 11 milionów ton, ilość wyszkolonych inżynierów i techników z 58.000 do 175.000, a ilość robotników przemysłowych powiększyła się o 4 miliony. Jeżeli nawet te cyfry nie odpowiadają prawdzie całkowicie, fakt bardzo wielkich postępów nie może ulegać wątpliwości. Dotyczy to również unowocześnienia wojska i lotnictwa.

HONGHONG. Choć ludność tej małej enklawy brytyjskiej wzrosła — wskutek masowego napływu uchodźców chińskich — od 1939 roku z 900.000 do 3.000.000, władze brytyjskie zrobiły z Hongkongu kwitnące i owocne miasto o wielkim przemyśle tkackim i ogromnych obrotach handlowych. Mimo że stacjonują w nim znaczne siły brytyjskie — bo, prócz jednostek lotniczych i morskich, wzmocniona dywizja i około 5.000 policjantów — nie można by go w razie ewentualnego ataku chińskiego utrzymać. Zgodnym jednak zdaniem miejscowych obserwatorów napaść taka nie grozi, choć enklawa jest dla Pekinu z wielu względów niewygodna; ułatwia ona bowiem penetrację gospodarczą i polityczną wolnych krajów Dalekiego Wschodu.

PAKISTAN. Zestrzelenie w dniu 13 kwietnia bombowca indyjskiego przez Pakistańczyków nie wywołało w Indiach, zaabsorbowanych wypadkami w Tybecie, normalnego w takich wypadkach podniecenia. Nie wywołała go również zapowiedź dostarczenia Pakistanowi 25 amerykańskich lekkich bombowców B-57. Może dlatego, że była połączona z pewnymi gwarancjami amerykańskimi.

Dowódcą lotnictwa został komandor Abdur Rehman. Flota pakistańska otrzymała już od Ameryki eksbrytyjski torpedowiec, nazwany „Shah Jehan“.

NOWA ZELANDIA. W pierwszej połowie kwietnia zebrała się w stolicy tego kraju, Wellingtonie, Rada SEATO, czyli Paktu Obronnego Południowo-Wschodniej Azji. Postanowiono m. in. objąć planowaniem wojskowym także Laos, choć kraj ten formalnie do Paktu nie należy. Natomiast żądania stworzenia silnego odvodu strategicznego, wysuwane przez azjatyckich członków Paktu, nie dały pozytywnych rezultatów, poza pewnymi gwarancjami amerykańskimi oraz zapewnieniem brytyjskiego ministra obrony, że brytyjskie siły na Dalekim Wschodzie nie zostaną zmniejszone. Przynajmniej w ciągu następnych pięciu lat.

Połączone floty „SEATO“ przeprowadziły wielkie ćwiczenia najpierw w pobliżu Filipin, a następnie na Oceanie Indyjskim.

Flota nowo-zelandzka zostanie niebawem wzmocniona dwoma fregatami klasy „Whitby“, budowanymi w Anglii.

AUSTRALIA. Centralne władze wojskowe przechodzą z Melbourne do Canberra. Przewodnicząc zespołu szefów sztabów objął admirał Dowling.

Przemysł stoczniowy robi duże postępy. Buduje się liczne statki o tonażu od 2.000 do 24.000 ton. Od 1956 roku Australia nie zamówiła już ani jednego statku zagranicą. Rozwija się również przemysł lotniczy. Postępy te są możliwe dzięki stałemu wzrostowi ilości rąk roboczych, powodowanemu głównie imigracją. Ludność Australii przekroczyła w marcu 10 milionów. Kage.

NIEMCY ZACHODNIE. W połowie marca podpisano, po przeszło trzyletnich targach, nową umowę dla uporządkowania sytuacji prawnej sił sojuszniczych, stacjonowanych w Niemczech.

Stocznie niemieckie otrzymały zamówienia na budowę 12 okrętów podwodnych o wyporności po 350 ton i kilku miniatury okrętów podwodnych. Przypominam, że wyporność 350 ton stanowi maksymalną granicę, ustaloną w umowie paryskiej z 1955 roku. Twierdzenia prasy komunistycznej, że te nowe okręty podwodne mają być wyposażone w dalekosiężne rakiety, zostały oficjalnie zdemontowane, albowiem przy obecnym stanie techniki raketowej tylko okręty podwodne o wyporności przekraczającej 2.500 ton mogą być uzbrojone w dalekosiężne rakiety lub pociski.

Podług oficjalnych danych niemieckich znajduje się w czynnej służbie już 140 generałów i admirałów, 600 pułkowników, 1.727 podpułkowników, 4.013 majorów, 7.730 kapitanów, 4.116 poruczników i 2.391 podporuczników, czyli ok. 20.000 oficerów. Ostatnio komisja budżetowa parlamentu zgodziła się na mianowanie generałami 10 pułkowników, którzy zajmują etaty generalskie w dowództwach atlantyckich.

Dowódca wojska, gen. Roettiger, oświadczył, że przedłużenie służby wojskowej z 12 do 15 miesięcy jest wysoce pożądane. Będzie to jednak możliwe dopiero po 31 marca 1961 i to w formie natychmiastowych odbycia ustawowych ćwiczeń rezerwy.

# JESZCZE RAZ GENEWA

(Wydarzenia i uwagi)

**NIEZALEŻNIE** od tego, czy w sytuacji międzynarodowej panuje napięcie, czy odprężenie, czy dyplomacja w danej chwili jest „sztywna“, czy „giętka“, hotelarze szwajcarscy jednakowo na tym zarabiają. Tracą tylko podczas wojny „gorącej“.

Dnia 9 maja 1949 roku Stalin rozkazał cofnąć blokadę Berlina. Dnia 11 maja 1959 roku zebrała się w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki“ celem naradzenia się nad sytuacją, wytworzoną przez ultimatum Chruszczowa, wystosowane do mocarstw zachodnich 27 listopada 1958 roku i zmierzające do zlikwidowania zachodniej placówki strategicznej w Berlinie.

Pomimo pozornego cofania się, złągodzenia używanych wyrazów, nie obstawiana przy wymienionych w nocie sowieckiej terminie, który ubiega 27 maja, — ultimatum Chruszczowa jest zawieszona nad stołem obrad genewskich. Amerykański sekretarz stanu, p. Herter, mając prawie dwa metry wzrostu, może uderzać o nie głową, za każdym razem, gdy staje na szczudłach, które tak subtelnie wspomnił mu marszałek Montgomery.

Przed zjazdem w Genewie zainteresowane mocarstwa dokonały jeszcze kilku przygotowawczych manewrów dyplomatycznych. Jednym z nich była wizyta w Bonn francuskiego premiera i ministra spraw zagranicznych. Rozmowy ich z Adenauerem były tajne, ale wynik jest jawny. Francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville, udał się do Genewy nie tylko jako przedstawiciel Francji, ale także jako pełnomocnik Niemieckiej Republiki Związkowej, upoważniony do reprezentowania jej interesów. Korespondent „Timesa“ pisał, że wiadomość ta wyda się brytyjskim czytelnikom dziwaczna. Bo skąd Niemcy Zachodnie mogą mieć tyle zaufania do Francji, zwłaszcza, że de Gaulle wystąpił z inicjatywą uznania przez Zachód granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie?

Nie sądzimy jednak, żeby to wydarzenie było takie dziwaczne. Francja i Niemcy są państwami kontynentalnymi, widzą więc zagrożenie sowieckie ze wspólnego punktu widzenia, odrębnego od położonej na wyspie W. Brytanii. Co się tyczy wystąpienia de Gaulle'a w sprawie granicy polsko-niemieckiej, to nastąpiło ono wkrótce po wizycie Adenauera we Francji i tajnych jego rozmowach z prez. de Gaulle. Znając wysokie poczucie honoru obecnego prezydenta Francji trudno przypuszczać, że złożył on swe oświadczenie bez uprzedzenia o tym Adenauerowi. Nie jest nawet nieprawdopodobne, że było to posunięcie uzgodnione, mające służyć za balon próbny.

Herter również złożył wizytę w Bonn na drodze do Genewy. Zapewniał on Adenauera, że Stany Zjednoczone nie zamierzają dobić targu z Rosją kosztem interesów niemieckich a przed wyjazdem z Ameryki w mowie radiowej powtórzył dawne stanowisko polityki amerykańskiej, że Zachód nie może zgodzić się na trwały podział Niemiec. Nieco zamiesz-

nia wywołały dwa oświadczenia Eisenhowera, złożone w odstępie trzech dni. 5 maja prez. Eisenhower powiedział, że spotkanie „na szczycie“ będzie przesądzone, jeżeli z konferencji w Genewie wyłoni się choć trochę nadziei, że napięcie w stosunkach międzynarodowych ulegnie zmniejszeniu. 8 maja natomiast ukazała się wiadomość, że Eisenhower nie weźmie udziału w spotkaniu „na szczycie“, jeżeli Rosja przekaże nadzór nad drogami do Zachodniego Berlina władzom Niemiec Wschodnich, lub zawrze z Niemcami Wschodnimi odrębny traktat pokojowy.

Słowa używane w polityce mogą być jednak bardzo różnie interpretowane i nawet łatwo stosunkowo dowiedzieć, że między dwiema wypowiedziami Eisenhowera, przytoczonymi powyżej, wcale nie ma sprzeczności. Chodzi bowiem o to, co Eisenhower miał na myśli, mówiąc o wyłonieniu się z narad genewskich jakiejś nadziei odprężenia. Jeżeli, jego zdaniem, zawarcie przez Rosję odrębnego traktatu pokojowego i przekazanie Niemcom Wschodnim nadzoru nad drogami do Berlina przekreślają nadzieje odprężenia, to obie wypowiedzi prezydenta USA są w najzupełniej zgodzie. Ale wypowiedź druga była bardzo sztywna w tonie. I to zaniepokoiło W Brytanię, szukającą z uporem drugiego porozumienia z Rosją.

Ciekawe jednak, że dyplomacja sowiecka nie stara się ułatwić rządowi brytyjskiemu podjętego przez niego zadania. Niedyskrecje Chruszczowa na temat poufnych rozmów z Macmillanem są znane. W Genewie Gromyko też zrobił „kawał“. Gdy Selwyn Lloyd odbył z nim rozmowę na temat pierwszego posiedzenia, na którym brytyjski minister spraw zagranicznych miał przewodniczyć, ze strony sowieckiej „wyjaśniono“, że spotkanie było tylko dalszym ciągiem rozmów brytyjsko-sowieckich, zapoczątkowanych w Moskwie!

Konferencja genewska zaczęła się od sporu jaki ma być stół obrad: okrągły, czy kwadratowy. Rosja chciała okrągłego, by posadzić przy nim delegację Niemiec Wschodnich w charakterze pełnoprawnych członków konferencji. Zachód nie zgodził się. Stolarze zmontowali stół kwadratowy, przy którym zasiadli przedstawiciele czterech wielkich mocarstw, a dla delegatów Niemiec Wschodnich i Zachodnich ustawiono stoły osobne. Mają oni prawo zabierać głos w sprawach ich dotyczących, ale nie głosować. Procedura i protokół dyplomatyczny są więc w tym wypadku takie same, jak w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Przyczynił się do tego Sekretarz Generalny ONZ, p. Hammarskjöld, który był obecny w Genewie w dniu zjazdu ministrów spraw zagranicznych.

Zachód odniósł zatem „zwycięstwo“ w sporze o miejsce przy stole dla reżymu komunistycznego Wschodnich Niemiec. Ale przedstawiciele tego reżymu, nieuznawanego przez Zachód, będą mogli zwracać się do ministrów spraw zagranicznych mocarstw Zachodnich bezpośrednio, do

czego dotychczas nie mieli ani sposobności, ani możliwości.

Czekamy na dalszy ciąg. Chruszczow odezwał się z Kijowa, że ludy czekają na „odwilż“ i nazwał Macmillana „szampionem spotkania na szczycie“. W. Brytania zarezerwowała sobie wolną rękę w zakresie dalszej inicjatywy dyplomatycznej, jeżeli konferencja genewska utknie na martwym punkcie. Moskwa na to liczy. Ale amerykański publicysta, J. Alsop pisze, że jeszcze niewiadomo kto będzie na ewentualnym spotkaniu szefów rządów „appeasementem“ Rosji: Macmillan, czy Eisenhower. A. Alsop od lat prowadzi zajadą krytykę polityki Eisenhowera, osk. zając go o dopuszczenie do wyrwania Ameryce przez Rosję zdecydowanej przewagi atomowej, co wedle jego zdania, spowodowało, że polityka brytyjska przyjęła obecny kurs. Trzeba być wielkim specjalistą, by wydawać w tym przedmiocie osąd.

Ale podpisanie między Ameryką i W. Brytanią układu o pełnej współpracy w dziedzinie między Ameryką i W. Brytanią układu o pełnej współpracy w dziedzinie produkcji broni atomowych, świadczy, że istniejące różnice amerykańsko-brytyjskie w sprawie rokowañ z Rosją nie tylko nie osłabiły, lecz nawet nie przeszkodziły wzmocnieniu współpracy wojskowej tych państw. Wzmocnieniu uległ przez to brytyjski potencjał wojenny. Bombowce brytyjskie otrzymały do rozporządzenia na wypadek wojny amerykańskie bomby jądorowe.

Wizyta Szacha Persji w Londynie oznacza powrót wpływów brytyjskich do Persji, chociaż całkiem odmiennych od poprzednich. Nastąpiło to w okresie wzmożonych ataków politycznych Rosji na Persję. Powyższego posunięcia brytyjskiego nie można zaliczyć do kategorii „ugłaskiwania“ Rosji, przynajmniej na Środkowym Wschodzie. Ryzykowna decyzja dostarczenia broni Irakowi jest też próbą utrzymania resztek wpływów brytyjskich w tym kraju.

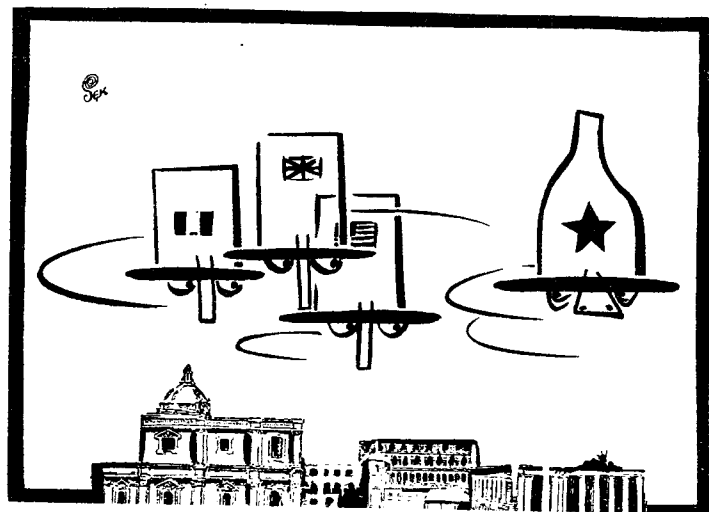
Podkreślić w końcu należy pojednanie Grecji z Turcją. Pełna współpraca wojskowa tych krajów w ramach Sojuszu Atlantycznego, została wznowiona. A współpraca ta jest tam bardzo potrzebna.

## PIELGRZYMKĄ DO LA TARGETTE

Federacja Polskich Obrónców Ojczyzny we Francji prosi uprzejmie polskie organizacje i Stowarzyszenia oraz niepodległościową Polonię we Francji o wzięcie gremialnego udziału w tradycyjnej pielgrzymce do pomnika Bajonczyków pod La Targette, która odbędzie się w niedzielę 31 maja br., według poniższego programu:

Godz. 9.00 zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników pielgrzymki w NEUVILLE-ST. WAAST (P. de C.).  
godz. 9.30 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i okolicznościowe przemówienie,  
godz. 10.00 pochód do pomnika Bajonczyków,  
godz. 10.20 złożenie wieńca pod pomnikiem i okolicznościowe przemówienie,  
godz. 11.00 złożenie kwiatów pod pomnikiem czeskim,  
godz. 12.00 uroczysta Msza św. w Bazylice Matki Boskiej Loretańskiej.

Zarząd Główny F.P.O.O.



TALERZYKI NAD BERLINEM

## KRONIKA TYGODNIA

6 maja

Rosja Sow., Polska i Czechosłowacja oraz Indie i Zjednoczona Republika Arabska zwołowały posiedzenie komisji ONZ dla pokojowego wykorzystania przestrzeni międzyplanetarnej. Do komisji należy 18 państw.

Jugosławia odrzuciła kolektywny system sowiecki w rolnictwie.

Chruszczow, w liście do robotników węgierskich, oświadczył, że dziś „jest jasne dla wszystkich“, iż rewolucja październikowa w 1956 r. na Węgrzech była dziełem kontrrewolucjonistów i była inspirowana z zewnątrz.

Nowy rząd w Jordanii utworzył premier Hazzaa Majali, który objął również tę funkcję ministra spr. zagr.

7 maja

Między W. Brytanią a USA podpisano układ w sprawie broni atomowej oraz w sprawie wzajemnej wymiany elementów wchodzących w skład materiałów atomowych.

Portugalski minister spraw wewn. zakomunikował, że w marcu br. aresztowano w Lizbonie 31 osób zamieszanych w spisku z zadaniem obalenia obecnego rządu. Aresztowane zostały osoby cywilne i wojskowe.

Premier rządu greckiego Karamanlis przybył z 6-dniową wizytą oficjalną do Turcji.

8 maja

Prez. Eisenhower nie weźmie udziału w konferencji „na szczycie“, jeśli Rosja Sow. przekaże Niemcom wschodnim kontrolę nad drogami do Berlina zach. lub podpisze odrębny traktat pokojowy z rządem Niemiec wschodnich.

Chruszczow oskarżył rządy amerykański i Niemiec zach., iż wprowadzają w błąd opinię publiczną twierdząc, iż NATO posiada przewagę wojskową nad Rosją Sow.

W wyniku wyborów do rad miejskich w Anglii konserwatyści odnieśli poważne zwycięstwo zdobywając 181 nowych mandatów, natomiast socjaliści stracili 223.

9 maja

Politbiuro Chin komunistycznych w oficjalnym komunikacie podało do wiadomości, że ustrój komunistyczny będzie wprowadzony w życie w Tybecie.

10 maja

W Warszawie zmarła w wieku 70 lat znakomita artystka dramatyczna, Maria Dulęba-Wołoszynowska.

W przededniu konferencji ministrów spraw zagr. w Genewie w sprawie przyszłości Berlina i Niemiec powstał ostry spór nt. udziału w obradach reprezentacji Niemiec wsch., czego domaga się Rosja Sow.

W rezultacie wyborów do parlamentu austriackiego komuniści, którzy posiadali poprzednio 3 mandaty, obecnie nie zdobyli ani jednego. Wybory wygrali

konserwatyści przed socjalistami różniąc 1 mandat.

Rurociąg naftowy z Rosji długości 2.400 mil prowadzić będzie poprzez Polskę, Niemcy wsch. i Czechosłowację.

Na Nilu zatonał statek pasażerski. 119 osób straciło życie.

W wyniku wizyty premiera greckiego Karamanlisa w Turcji podpisany został traktat przyjaźni, jako dowód, iż niedawny spór na tle Cypru należy już do historii.

11 maja

W Genewie otwarta została konferencja ministrów spraw zagr. mocarstw zachodnich oraz Rosji Sow. Na wstępie uzgodniono, iż delegacje Niemiec zach. i wsch. wezmą oficjalny udział w konferencji w charakterze doradców.

Chruszczow oświadczył, iż Rosja Sow. poczyniła wszystkie przygotowania, by sow. min. spr. zagr. Gromyko mógł w Genewie doprowadzić obrady do pozytywnych wyników.

Rząd brytyjski postanowił sprzedać Irakowi sprzęt wojenny.

Zawodnicy, biorący udział w wyścigu kolarskim na trasie Berlin-Praga-Warszawa, mają dzień wypoczynku w Gottwaldowie. Z 108 kolarzy na starcie odpadło 12. Liderem jest Schur (NRD), drużynowo prowadzi Rosja Sow.

12 maja

Na Cyprze b. członkowie armii podziemnej EOKA spalili żywcem — po oblaniu naftą — 52-letniego Greka, którego podejrzywano, iż współpracował w czasie niedawnych walk z wywiadem brytyjskim.

Na konferencji ministrów spraw zagr. w Genewie przedstawiciel Rosji Sow. domagał się udziału oficjalnego delegacji Polski i Czechosłowacji z równym prawem głosu. Decyzja w tej sprawie przesunięta została do dnia następnego.

W Berlinie zach. obchodzone uroczyste 10-tą rocznicę tzw. mostu powietrznego, przy pomocy którego mocarstwa zachodnie udzielały Berlinowi pomocy w czasie blokady sowieckiej.

IX etap wyścigu kolarskiego Berlin-Praga-Warszawa na odcinku Gottwaldowo-Ostrawa długości 137 km. wygrał Belg Dewolf w czasie 3 g. 45 min. 40 sek. Drużynowo: 1. Holandia, 2. NRD, 3. Belgia, 4. Polska. Klasyfikacja ogólna po 9 etapach: złotą koszulę nosi nadal Schur (NRD). Polacy: 6. Fornalcyk (z różnicą 9 min. 22 sek. za liderem), 13. Gazda, 17. Podobas, 29. Pruski, 49. Czarnecki, 90. Głowaty o 3 g. 44 min. 38 sek. za liderem. Drużynowo: 1. ZSRR, 2. NRD, 3. Anglia, 4. Polska, 5. Włochy. Drużyna polska jest 33 min. 54 sek. za ZSRR. Dnia następnego trasa prowadzi do Polski z Ostrawy do Krakowa 190 km.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry).  
Zamówienia i należności przyjmuje: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11; miesięcznie 6/6, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zamiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainetelette, app. 2, Bruxelles; wplacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W Francji: franków franc. kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W Holandii: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wplacać przez poczt.: Fr. Małcki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W Niemczech: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W Norwegii: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-box 115, Oslo. — W Portugalii: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y.; Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.  
CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam \$1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.  
Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.  
Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c. c. Paris 5507-30.